

REDAKCJA
Plac Katedralny № 4.
Adres Telegraficzny: WILNO.—KURJER.
Skrzynka pocztowa № 96. — Telefon № 129
Redaktor przyjmuje od 1 do 2 po południu.

KURJER LITEWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych.

Wydawnictwa rok piąty.

ADMINISTRACJA
Plac Katedralny № 4
Otwarta od 10 — 4 po połud.
W niedziele od 9 — 10 1/2 rano.
Skrzynka pocztowa № 96 — Telefon № 129

CENY OGŁOSZEŃ:

Mieszczące za jeden wiersz garbontowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-iej stronie za jeden wiersz garbontowy lub jego miejsce 50 kop.
Reklamy za jeden wiersz garbontowy lub jego miejsce 30 kop.
Nakłady za jeden wiersz petit lub jego miejsce 50 kop., po tekście 30 kop.
Ogłoszenia z wyjątkiem za jeden wiersz petit lub jego miejsce 15 kop.
Drobne ogłoszenia za jeden wiersz petit 3 kop., najmniejsze 30 kop.

WARUNKI PRENUMERATY

wraz z tygodnikiem „Życie Litewskie”

	Rocznie.	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8—	4—	2—	—70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10—	5—	2.50	—84
ZAGRANICĄ	14—	7—	4—	1.30

Zmiana adresu 20 kop. — Za adresem do domu 10 kop. miesięcznie.
Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje.
Rękopisów — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje.

Za dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rub. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej.

Ogłoszenia „Kurjer” drukuje tylko w języku polskim.

Ogłoszenia przyjmuje się tylko do godz. 12 w południe

REDAKTOR WOJCIECH BARANOWSKI.

KIEROWNICZKA LITERACKA ELIZA ORZESZKOWA.

Numer pojedynczy
5 kop.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

Numer pojedynczy
5 kop.

Przypominamy, że czas odnowić prenumeratę na drugie półrocze i kwartał III 1909 roku.

Dziś o godz. 1-iej po poł. otwarty będzie nowy skład Tow. Akcyjnego „Wiktorja” w domu Nr. 4 przy Prospekcie S-to Jerskim, na przeciwko gmachu Banku Państwa.

Teatr „EDEN”
UL. WIELKA № 45.

Hotel St. Georges

Wielki artystyczny program w 4 oddziałach.
JOANNA D'ARC.
Rafael Valentino, podług powieści Balzaka. — Widoki Meksyku, Algeru, Marokka i Tunisu i wiele innych pięknych nowości. 3—3—276a

Duża sala balowa. Restauracja najlepsza w mieście. Koncerty znanego kwartetu. 4—4—250a

Od Administracji.

„KURJER LITEWSKI” obecnie już niemal kończy cztery lata swej niezachwianej egzystencji, od czasu wskrzeszenia prasy polskiej na Litwie i Białej Rusi. Przez cały ten okres służył on w dużej mierze sprawie naszego ziemiaństwa i być może jest on nie bez pewnych zasług na tem polu. I dziś trwa na tem stanowisku, ciesząc się wzajemnym szczerym poparciem kół ziemiańskich. Pragniemy jednak jeszcze bardziej ten stosunek zacieśnić, lecz już nie na drodze ideowej, a na polu potrzeb istotnych i codziennych. Administracja pisma naszego w ciągu niemal czterolatniego okresu zauważyła, jak bardzo nieliczne są ogłoszenia pp. rolników-ziemiannych i przemysłowych. Brak tych ogłoszeń niekiedy świadczy o pewnej wadliwości stosunków, gdyż ogłoszenia i reklamy stały się już dziś dzwignią życia gospodarczego, zapewniając nieobliczalnie korzyści na wszystkich polach wytwórczości. Każdy rolnik-ziemiannik, prowadzący gospodarkę osobistą, w ciągu roku ma niewątpliwie do sprzedaży sporo produktów własnej wytwórczości, to znów wiele innych, bądź wyrobów różnorodnych — do nabycia. Oczywiście sam sobie we wszystkich tem nie może wystarczyć i najczęściej ucieka się do pośrednictwa, które i drogo kosztuje i naraża na wiele zawodów, co do ceny oraz jakości. A obok tego, ileż to razy ponosi się straty zarówno w gotówce, jak i na czasie, co nawet bywa często jeszcze dotkliwsze, a niewątpliwie nie do odrobienia, skutkiem braku dobrej i szybkiej informacji. Niejednemu z drogie pieniądze sprowadza nasiona zbóż lub roślin pastewnych i okopowych z miejsc odległych, a sąsiad jego, o mil 5, lub 6 gospodarzący, tymczasem biedzi się, szukając kupca na te same artykuły. To nie wymysł, to ilustracja naszych stosunków codziennych, dobrze znanych wszystkim. To samo bywa w dziedzinie inwentarza żywego wszelkiego rodzaju, z wyrobami technicznymi i t. d.

Ze zwrócimy tu jeszcze uwagę na dość często powtarzające się zjawiska. Zdarza się bardzo często, że ktoś nabywa renomowane narzędzia i maszyny rolniczo-gospodarskie i, po zastosowaniu w praktyce, rychło się przekonywa, że one się nie nadają do warunków miejscowych.

Cóż tedy się dzieje? Oto owe narzędzia i maszyny trafiają do rąk kupców, a koszt, niekiedy znaczny, idą na marne. — Jest przecież wiele folwarków, które posiadają istne muzea takich pomyłek. We wszystkich wypadkach powyżej wskazanych ogłoszenia najzupełniej zastępują wszelkich pośredników i dadzą możność uregulowania potrzeby naszych ziemian-rolników w dziedzinie popytu i podaży. Kilkaście lub kilkadziesiąt (w większych gospodarstwach) wydanych rubli rocznie na ogłoszenia, sownie się opłaci. Każdemu zapewnią niezależność od warunków miejscowych, częstokroć przykrejch i kłopotliwych. Pragniemy nadal spełniać to zadanie, a to na podstawie uwzględnienia interesów zarówno pp. ziemian-rolników, jak i „Kurjera Litewskiego”. Jesteśmy najzupełniej przekonani, że w dużej ilości wypadków niejednemu z ziemian powstrzymuje od umieszczenia potrzebnego ogłoszenia kłopot, połączony z układem takowego, obliczeniem kosztu i przesyłką pieniędzy. Trudności te dadzą się z łatwością usunąć. Od 1 lipca r. b. wprowadzamy na szpaltach „Kurjera Litewskiego” specjalny dział ogłoszeń rolniczo-ziemiańskich, w których, pod oddzielnymi rubrykami, jak: podaż i poszukiwanie pracy, inwentarz żywy, inwentarz martwy, nasiona zbóż i roślin pastewnych, wyroby techniczne, materiały surowe i t. p. każdy z łatwością odnajdzie wiadomość dla siebie potrzebną. Przy takim układzie i zgrupowaniu w jednym miejscu ogłoszenia rolniczo-ziemiańskie będą przedstawiały wyjątkowo korzystne warunki, dostarczając jednocześnie szybkiej i dokładnej informacji stronom zainteresowanym. Będą one również i najtańsze. Nie będzie wśród nich innej różnicy, krom wielkości, ceny, jednostajna dla wszystkich od wiersza, będzie zależna jedynie od długości ogłoszeń i miejsca przezeń zajętego. Cena ogłoszeń jest tylko jedna: po kop. 15 za wiersz jednosłupowy petit lub jego miejsce. Ogłoszenie nie może być mniejsze, niż 6 wierszy jednosłupowych. Na stronie miesięc się 8 szpalt ogłoszeniowych.

D-ta A. WOLAŃSKI

Jeżeli jesteście niezapewoleni ze swej cery, używajcie **Wydra zdro-**
wisa, Wiktorja Aakanasa 5-3-21a

Dr. O. BERNSTEIN,
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe,
PRZEPROWADZIŁ SIĘ
na prospekt S-to Jerski № 5.
Przyjmuje od 9—1 p.p. i od 4—8 wieczorem: 4—3—254a

Teatr Polski. W niedzielę 28 czerwca 1909 r.
W OGRÓDZIE PO-BERNARDYŃSKIM.
O godz. 2 pp. przedst. popularne. Ceny od 5 do 50 k. Łoże 1.50, kupón 30 k.
„Obrona Częstochowy”
obrazy histor. Juliana z Poradowa.
Jutro „Wesela wdówka”.

TEATR-CYRK. Towarzystwo artystów ukraińskich pod reżyserją D. A. Hajdamaki i O. Z. Sustowa. W niedzielę 28 czerwca z udziałem art. E. F. Zarnickiej, wystawiona będzie
„CYGANKA AZA”
dram. w 5 akt. z chórem i tańcami utworu Staryckiego. Początek o godz. 9 wiecz.

OGRÓD BOTANICZNY. Dyrekcja J. A. Szumana. Telefon 364. 2a
TEATR LETNI. Dziś niechcący le widowisko **Karawana Dahomejczyków** Cyrk Wanemana o g. 5-iej. 2 orkiestry. Na obszernej werandzie od g. 2-iej obiad, podczas których i wieczorem od 8—1 w nocy gra rumuńska orkiestra Stefanescu.

Stowarzyszenie Rolnicze Kowieńskie
poleca maszyny żniwne Osborne'a:
ŻNIWIARKI TYP 1908 r.
zupełnie nowej konstrukcji bez łańcucha, lekka, trwała, prosta w działaniu, dzięki czemu zaszczytnie wyróżniona na wszystkich konkursach w roku zeszłym.

SŁYNNE KOSIARKI № 2. 14—7—240a
CAŁOSTALOWE GRABIE z osiami na rolkowych łożyskach.
BRONY talarzowe i sprężynowe.

Cenniki wysyłamy na pierwsze żądanie.
SKŁADY:
w Kownie, Poniewieżu, Szawlach, Kiejdanach i Rakiszkach.

Zmiana lokalu

Lecznica dla ciężarnych i spodziewających się porodu.

Akusz. E. Wysockiej-Gringhaus, prezesiona została z ul. Portowej na prospekt S-to Jerski, 2-gi zaułek 5-to Jerski, dom № 4, Mielnicza.
Lecznica zarządza lekarz-akusz. Stale Łoża. 90—66—377a

ZAKŁAD POŁOŻNICZO-GINEKOLOGICZNY
D-rów: Bujalskiego, Kahna, Maczewskiego, Rymasz i Waszkiewicza. Stale Łoża. Wilno, Ulica Czysta № 3.

ZAKOPANE „Grand Hotel STAMARY”

Pokoje od 3 kor., en pension od 8 kor. dala. Garage. 2—2—275a

Kwestia Życia dla Neurasteników.
Nowy środek przyspawający do pierwotnego stanu zdrowia
Centralny System Nerwowy
Muiracithin
poleca się Panom za poradą doświadczonych lekarzy, we wszystkich wypadkach wycieńczenia nerwowego jako środek najskuteczniejszy.
Powagi naukowe całego świata medycznego, jak: prof. Eulenburg z Berlina, pr. Holländer z Berlina, pr. Niewinsky z Inshbruku, prof. Goll z Zürichu, prof. Rebourgeon z Paryża, prof. Maramaldi z Neapolu i t. d. i tysiące lekarzy zalecają we wszystkich chorobach toniczno-nerwowych.

Muiracithin
jako wywołujący zdumienie swym działaniem.
Hroszury wysłał się gratis i franco. Muiracithin jest to środek pełen treści i bardzo skutecznie działająca kombinacja, złożona z nerwowej substancji „Le-cithin” i z drzewa sily „Mura Psama”. Dzieła radykalnie we wszystkich osłabieniach nerwów, Wyczerpaniach mięsnych, Przeciepach, Nadżyciach i przy innych chorobach prowadzących organizm do całkowitego upadku sił. Muiracithin stosuje się również z pomyślnym skutkiem przy: braku apetytu, osłabieniu pamięci, drżeniu, uczuciu lęku, podnieceniu i we wszystkich osłabieniach nerwów. Nikt nie powinien wątpić w zbawiającą działalność powracającą siły środka

Muiracithin.
Generalny przedstawiciel na Królestwo Polskie S. Rosciszewski, Warszawa, Bracka 6. Nabywać można we wszystkich lepszych aptekach. — Prosimy zwracać uwagę na markę ochronną H B B w gwiazdce i białej imitacji. 278a

Marnowanie ziemi.

W ostatnich czasach dzienniki nasze podały dość pobieżne wiadomości o sprzedanych z licytacji nieruchomościach ziemskich za dług bankowe. Smutne cyfry, wykazujące ilość sprzedanej ziemi, oraz cenę, za jaką została zlicytowana — dla przeciętnego czytelnika były całkiem obojętne. Przyszycząono się do tego, że corocznie ktoś traci, a ktoś korzysta — zwykła to kolej rzeczy! Ba, były nawet gorsze czasy, kiedy ziemię polskie musiały przechodzić jedynie w ręce rosyjskie — a i wówczas mało to nas całkiem wzruszało.

Tym jednak z ziemian, którzy zbliska patrzą na tragedję upadku własności ziemskiej na Litwie i nad głowami których wisi również on miecz damoklesowy, w postaci terminów czerwcowych i grudniowych, tym rzeczono cyfry dają dużo do myślenia.

Przypatrzmy się im bliżej. Według sprawozdań zamieszczonych w dziennikach, najwyższe ceny otrzymywano w gub. kowieńskiej, gdzie sprzedawano folwarki po 111 i po 65 rubli za dziesięcinę. Dalej idzie gub. witebska, gdzie jeden folwark obszaru 328 dziesięcin sprzedano za 24,585 rubli, co czyni przeciętnie po 75 rubli za dziesięcinę i 607 dziesięcin za 31,460 rubli, czyli po 51 rubli dziesięcinę. Ale to cena wyjątkowa; inne folwarki poszły o wiele taniej, bo zaledwie po 30 rubli za dziesięcinę. Jeszcze gorzej dzieje się w guberniach wileńskiej i mińskiej. W pierwszej sprzedano majątek Ostrow w pow. lidzki, dzieląc ją na trzy części. Jedną część, zawierającą 538 dziesięcin, sprzedano po 15 i pół rubla, drugą 905 dziesięcin 8 rub. 75 kopiejek, trzecią 147 dziesięcin po 23 ruble. Przeciętnie za cały majątek otrzymano więc po 11 i pół rubla za dziesięcinę.

W gub. mińskiej najwyższą cenę otrzymano po 33 rb., najniższą po 16 rubli. Najtaniej jednak zapłacono za jakiś majątek w gub. pszkowskiej, bo 9 i pół rubla przeciętnie za dziesięcinę. Dodac należy, że rzadko kiedy otrzymywano cenę wyższą nad szacunek bankowy, zwykle była ona o wiele niższą.

Tak np. w gub. mińskiej jeden folwark oceniony na 3,334 rb., sprzedano za 1445 rb., inny zaś oceniony na rb. 103,334 sprzedano za 69,500 rb. i t. p. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że bank szacuje zwykle nieruchomości ziemskie o wiele niżej od ich rzeczywistej wartości, zrozumiemy, że dzieje się tu coś anormalnego, nie mającego nigdzie analogii, chyba gdzieś aż we Wschodniej Syberji, gdzie jeden mieszkaniec wypadła na jakie co najmniej sto kilometrów kwadr.

Jakie mogą być przyczyny takiego spadku cen ziemi? czy obniżenie się stopnia jej urodzajności? Bardzo być może, lecz to nie usprawiedliwia bynajmniej ceny 20, 16, a tembardziej 9 lub 8 rubli za dziesięcinę.

O ile mi wiadomo, w kraju nadniemeńskim ziemię rzeczywiście niskiej wartości przedstawiają jedynie piaszki rozciągające się wzdłuż drogi żel. warsz.-petersb. od stacji Budziszek do Porzecza mniej więcej, ła-wa na parę i więcej mil szeroko. Są tu wydmy utworzone przez ustawiczne przewracanie ziemi, bez odpowiedniego unowocześnienia, wskutek czego grunt stracił swoją spójność. To też można powiedzieć, że gorszej ziemi nie ma w całej Litwie. A jednak i tu, gdzie sprzedawano odpowiadającą cenę, gdzie zasiano lasem lub zaszczepiono wierzby koszykarską, przestrzenie na pozór nieużyteczne — przedstawiają obecnie dużą wartość.

Ogólnie więc wzięwszy, nawet dla takiej ziemi, cena 8 rubli jest bezwarunkowo za małą. A cóż mówić o polu ornym chociażby najgorszym, lub o łąkach? Wszak nawet t. zw. u nas prostopole, t. j. ziemia od wieków nie nawożona, może dać z dziesięcin 4—6 kop żyta, co już samo stanowi wartość o wiele wyższą od ceny kupna ziemi.

Łąka również najgorsza może jednak dać około 50 pudów siana, czyli, że i tu procent przewyższa kapitał. A przecież niema chyba na świecie takiego folwarku, któryby się składał wyłącznie z wydmy piaszczystych i łąk nie dających nawet paru wozów siana. A las, choćby i bardzo wyniszczony, a budynki gospodarskie? Przecież i to w każdym folwarku ma swoją wartość.

Wiedząc więc jakie mogą być powody tak anormalnego, nawet jak na nasze stosunki, obniżenia cen ziemi? Składa się na to cały szereg przyczyn różnych, które wpłynęły od lat wielu, na upadek ekonomiczny kraju. Z pośród nich przede wszystkim, następująca — że się tak wyrażę — kardynalna. Ta są:

1) Skrepowanie w przechodzeniu ziemi z rąk do rąk, spowodowane ukazem 10-go grudnia, co dało osobnikom wyznania uprzywilejowanego, możność zajęcia się procedurą kupowania ziemi, w celu wyłącznie spekulacyjnym. Rozumie się, takim panom chodziło o to tylko, ażeby jaknajtaniej kupić, gdyż pracować na roli, a przeto, cenę jej nie umieli, najczęściej nawet dawali tylko za pewną zapłatą swoją firmę urzędową dla jakiejś kompanji kupieckiej, która stawała się rzeczywistym właścicielem. Po kupieniu, przedewszystkiem wycinano las, sprzedawano co się tylko dało i po ogołoceniu oddawano zwów pod miotek. Tak działo się dawniej, a dzieje się w dalszym ciągu i obecnie, a ta różnica chyba, że dziś współzawodniczą spekulanci i innych wyzwał. W ten sposób moc folwarków została zdewastowanych ostatecznie.

Kto szczerze myśli o pracy na roli i uważa ją za warsztat dla wykazania swej umiejętności, ten woli zawsze kupić z wolnej ręki, chociaż w tym razie płaci o wiele drożej. Takie różnice w cenie występują jaskrawo w następującym przykładzie.

Wyżej wspomniany Ostrow, leżący w pasie najurodzajniejszego powiatu lidzkiego, został — jak widzieliśmy — sprzedany przez bank po 11 rb. przeciętnie za dziesięcinę, a jednocześnie prawie za folwark Sapuńce w tymże powiecie, lecz w gorszej glebie położony, zapłacono z wolnej ręki po 175 rb. za dziesięcinę.

2) Do wytworzenia takich anormalnych warunków przyczyniła się też wielce niefachowość większości naszych ziemian. Nie umiając powiększyć dochodowości swoich folwarków, ani wogóle poradzić ze swemi interesami, gdy w dodatku zaciągają różne spłaty, które z ziemi tylko pokryć muszą i mogą — dochodzą bardzo prędko do katastrofy. Do tej ostateczności skutecznie dopomaga Bank ziemski, który jako instytucja czysto finansowa, nie mając obowiązku liczenia się z warunkami kulturalnymi naszego kraju, bierze procenta od pożyczek zbyt wysokie, odrażając na amortyzację kapitału zbyt mało, tak że zanim ziemianin dług swój zdola umorzyć, musi spłacić parokrotną wartość swego folwarku.

3) Jeszcze skuteczniej pograża niektórych ziemian w położenie bez wyjścia brak solidarności w naszym społeczeństwie. Wskutek tego ten, komu się noga w życiu powinie, nietylko że nie może rachować na niczyją pomoc, lecz owszem, musi zdwoić swoją energję i przeczność, ażeby się uchronić od różnorodnych niepodziękowań, zgutowanych, przez umiędzych zawsze korzystając z okoliczności, najniższych sąsiadów.

Wskutek tego, jeżeli i są czasem środki ratunku od subsydacji w sprzedaży częściowej, to niema takiej ziemianin możliwości tego uczynić, bo nikt mu nawet zbliżonej do słusznej ceny nie da, licząc na to, że „przycięty” okolicznościami bądź co bądź musi sprzedać. Jeżeli dodamy do tego, że podaż ziemi w czasach ostatnich ogromnie się zwiększyła, co wpłynęło wielce na podniesienie skali wymagań u kupujących, będziemy mieli pełny obraz warunków, jakie doprowadzają do rezultatów ostatniej licytacji.

Daleki jestem od tego, ażeby uważać za złe przechodzenie ziemi z rąk do rąk. Owszem niech nie-

dolni, nieumiejętni ustępują zdolnym i uśmiechniętym, kraj na tem skorzysta. Dziwić się należy tylko, że wobec takiego marnotrawstwa ziemi, społeczeństwo zachowuje się całkiem obojętnie i nie stara się temu zaradzić, jak zaradzano w Prusach, wobec niebezpieczeństwa grożącego od Niemców. Przecie i nam niebezpieczeństwo obcego zalewu grozi, bo wcześniej czy później takie sprzedawanie za pół darmo ziemi, może stać się bronią, którą zważają i nasze aspiracje i nas w końcu.

Czas nam ocenić się z tej dziennej jakiejś obojętności w traktowaniu spraw społecznych. Czas ostrzążyć się z wygodnego może dla jednostek, lecz niebezpiecznego dla społeczeństwa sobkowstwa, bo inaczej nie tylko burza, lecz lada podmuch wiatru nas rozwieje, jak kupę piasku, nie mającą organicznego spoidła.

Wandalin Szukiewicz.

Rozmowa o „Kurjerze”.

Dnia 13 lipca zbierają się nowi udziałowcy „Kurjera Litewskiego”, ażeby o dalszym kierunku pisma stanowić. Na zebranie to przystawano do dyskusji kilka programów, a wszystkie zaczynają się od słów, że pismo nasze powinno przede wszystkim być *polskie*. Jesteśmy i pozostaniemy polakami, to założenie, z którego wypływa reszta — tak mówił do mnie jeden z dobrze poinformowanych udziałowców Kurjera, do którego się po wyjaśnienie udałem.

— Nie przeszkadza to wcale — ciągnął mój interlokutor — a przeciwnie tradycyjnie zniewala do najlepszych z litwinami i białorusinami stosunków. Faktem jest, że z tą biedną ziemią naszą zrosnąć jesteśmy na zawsze i że na rolę kolonistów nie zgodzilibyśmy się nigdy. Chcemy więc wytrwać i wyrwamy na posterunkach. A na to, ażeby wytrwać, jednego tylko warunku potrzeba. Powinniśmy być w kraju nieodzownie potrzebni. *Il faut se rendre indispensable* — mówią francuzi i to jest cała recepta. Trzeba, ażeby i litwini i białorusini uczyli, że straciliby za dużo, gdyby nas nie stało. Czują to już i teraz potrochu, a dalsza praca „na wysięgi” pogodzi nas z nimi napewno.

— Słusznie pan mówi — wtrącił — zgadzam się najzupełniej, a wiem z góry, że nie tylko *narodowości* naszej, ale i *wiary* Kurjer bronić będzie. To też nie pytam pana o to. Zechciej mi pan powiedzieć natomiast, czy organ *par excellence* ziemiański na demokratycznym gruncie stać się potrafi?

— Naturalnie — odpowiedział żywo — jeżeli słowo demokratyzm brać w sensie podniesienia i uspołecznienia ludu, t. j. w dosłownym tego słowa znaczeniu. Ale zechciej mi pan przyznać, że pojęcie demokratyzmu dziwnie szerokie ogarnia dzisiaj koła. Są demokraci narodowi i demokraci socjalni, a najbardziej zachowawcze partie w parlamentach europejskich demokratycznymi się mienią. Co do zachowawczości, to powiedział kiedyś s. p. ordynat Krasieński, że główną różnicą pomiędzy zachowawcami, a niezachowawcami, jest to zwłaszcza, że pierwsi zawsze są ewolucja, a nie rewolucja stoją. Jeżeli tak jest, to szedłbym stanowczo z pierwszymi. Postęp, to hasło wspólne, ale ażeby iść z postępowaniem, przedewszystkiem spokoju i pracy potrzeba.

Tu zamknął na chwilę.

— Co sądzi pan o adresie posłów naszych i artykule p. W. B. — zapytałem nieśmiało. — W tych dniach mówili o tem dużo. Powiem nawet, że poruszyli się ludzie.

— To poruszyli się, to dobrze — odparł powoli: — Ruch jest życia warunkiem i dosyć już mamy leżargu.

Podał mi papierosa, a puściwszy kilka kłębow dymu i zastrzegłszy się, że nie porozumiewał się z nikim i że we własnym tylko przemawia imieniu, tak ciągnął dalej z niezamagającym spokojem: — Zdawałoby się, że obowiązkiem każdego jest bronić się od napasli. Także instynkt samozachowawczy i to jest warunkiem życia. Adres, który postawie nasi u stóp Tronu złożyli, jest przedewszystkiem obroną. Instrukcją, które do władzy Najwyższej doszły, powinni być posłowie nasi dać odpór. Uczynili to i taką jest, jeżeli się nie myli, główna treść akcji poselskiej, taką też, o ile zrozumiałem, jest przewodnia myśl artykułu p. W. B. artykułu, który trochę polemiki wywołał.

— Z polemiki tej wypada, że są między nami i tacy, którzy wystąpienie naszych posłów potępiają. Otóż, wracając do pierwotnego założenia programów, o których na wstępie wspomniałem, niechaj mi wolno będzie zapytać, czy stanowisko takie da się usprawiedliwić z punktu widzenia narodowego? Tłumaczyć nie trzeba, że Monarcha jest uosobieniem państwowości. Na tym gruncie stoją wszystkie nieskrajne stronnictwa rosyjskie, wszystkie te, z którymi ewentualnie moglibyśmy dojść do porozumienia. To też Sejm finlandzki, chociaż nie mniej boleśnie od nas dotknięty, od

adresu do Tronu prace swoje rozpoczął. To też na gruncie państwowości stanęliśmy i my nie od wczoraj. Akcentowali to pp. Konio i Żukowski. Akcentował p. Dmowski, w historycznym swoim przemówieniu. Akcentowali i pan Korwin-Milewski w świetnym liście do prezesa Rady Państwa Akimowa. Ostatnio zaś, odpowiadając wymienione przeciw nam oszczerstwa, i przemawiając do Monarchy, który jest uosobieniem państwa, akcentowali posłowie.

Powiedzmy więc, że z punktu widzenia narodowego, ci, którzy posłów potępiają, dają dowód jakiegoś nienaturalnego przeczułenia i logicznymi być nie mogą. Logicznymi byłoby tylko, gdyby, odrzucając państwowość, na *przewrotnym* gruncie stanęli.

Mówił wyraźnie, a kiedy zapytałem go jeszcze, czy jednak akcja poselska istotnie była na czasie, odpowiedział krótko, że o tem z Wilna sądzić trudno.

— Ale wyznaję — zakończył — że i ogłoszenie tej sprawy i artykuł p. W. B. na dziwnie nieprzystający wypadki chwili. Na świecie już lipiec... upały...

Uśmiechnąłem się. Chciałem jeszcze nawiązać rozmowę, ale ktoś nam przeszkodził i na inny przeszliśmy temat.

O.

Od Litwy mojej, z beznamiętnym [pogromu,

Przynosi wieść mi gołąb zabłąkany, że trwa dom polski i że w polskim [domu]

Obrzuca wiosna latoroślą ściany, i że tem samem, jak przez ciąg [stuleci,

Rodzime mleczem matki karmią [dzieci...

Że wiara Litwy, w bólu i weselu, U Ostrorabskich jednaka ołtarzy, i że jej serce u mogił Wawelu

Na wzniesień jednej nadziei się waży, We gwiazdy Litwy zawsze zapatrzone

W niebo wzniętych białych orłów [stronę...

A więc ta święta, co ją trumna [krzepko

Przywarła ongi, wyprosiła w niebie, By co noc stawać nad dzieckiem [kolebka]

I to mi wszystko oddawać się siebie, Co żywe matki, w miłości poczęciu, Pierworodnemu przynoszą dziecięciu.

W zawrotnych błyskach pomruki [drż gromu,

Złowieszczym splotem zwierają się [ohmury,

Z ojczyzny mojej, od wrót mego [domu,

Ku sobie wzywa mój ptak [śnieżnopolny.

Józef Kuczyński.

Finlandja, d. 9 (22) czerwca.

Indje a Irlandja.

W sali londyńskiego „Towarzystwa indyjskiego”, mającego na celu zbliżyć przebywających w stolicy metropolii hindusów, a w szczególności kształcąca się młodzież hinduską ze społeczeństwem angielskim, dwudziestoltni student strzelał rewolwerowymi zabił adiutanta lorda Morleya, rzecznika reform politycznych dla Indji, i zranił śmiertelnie lekarza, praktykującego w Indjach. Jest to fakt teroru politycznego w kraju, który zdawał się być zabezpieczonym od wszelkich praktyk rewolucyjnych, a przede wszystkim od praktyk anarchistycznych gwałtów i mordów.

Dokonany obecnie w Londynie przez studenta hindusa mord, oraz liczne wypadki teroru rewolucyjnego i dynamitowego, jakie zdarzały się w Indjach podczas ubiegłych dwóch lat, nie powinny być zestawiane z faninizmem, który w drugiej połowie ubiegłego stulecia zapisał się był także krwawymi głaskami w historii współczesnej Wielkiej Brytanji. Jest wielka różnica między dawną polityką Anglii w Irlandji, a dzisiejszą polityką rządu wielkobrajtyjskiego w Indjach; jest także różnica obywatelska między rodomem faninizmu, a przyczynami, które wywołały praktykę teroru anarchistycznego hindusów.

W Irlandji panował niemal że osiemsetletni nierząd Anglii. Do nierządu — *misgovernment* — przysporzyły fakty nieopisanego ucisku i gwałtu. Mordowano ludność, konfiskowano ziemię, gwałcono sumienia pozostałych przy życiu. Pisarze angielscy, mężowie stanu Anglii, którzy byli w Irlandji, pisali o „wstydzie”, jaki odczuwają, o wielkiej odpowiedzialności moralnej i politycznej, jaka spada na Anglię z powodu Irlandji. Rządy angielskie w Irlandji zaznaczyły się krwią i pożogą. Nawet w chwilach spokoju względnego i to w połowie XVIII wieku, niszczone z rozmysłu dobrobyt kraju. Doszło do tego, że koloniści protestancy — *presbyterianie* — osadzeni w Irlandji

przez rząd angielski, uciekali z „zielonej wyspy” do Ameryki i tam należeli do nieprzejednanych zwolenników oddzielenia się od Anglii.

W dodatku zrodziła się i zrodzić musiała w Irlandji kwestja agrarna w formie, jakiej żaden kraj europejski nie znał. Nędza ludności wiejskiej doszła do tego, że przy niuradziej kartofli, drogi były zasiane literami konających żabkami. Emigracja dopiero stępiła kros śmierci głodowej. Od 1846 r., Irlandja straciła połowę swej ludności; dziś nawet liczba Erinu wynosi tylko 50 proc. ludności, jaką ten kraj posiadał w pierwszej połowie XIX wieku.

Przeciw temu nierządowi, przeciw polityce *no turrender* nawet własnych grzechów rządu angielskiego, zrodzić się musiał protest, który przybierał w rokrozu formy europejskiej myśli wolnościowej. Między opozycjonistą angielskim, a opozycjonistą irlandzkim, nie istniała różnica ani w sposobie myślenia, ani nawet w metodzie działania, gdyż wybuchy rewolucyjne w Irlandji były tylko zastosowaniem praktycznym „prawa rokосу”, głoszonego nie przez parlamentarzystów angielskich, Ludzie, jak Wolfe Tone, jak „jednoczeni irlandczyści” z XVIII w., jak O'Brien, Mitchell i „Młoda Irlandja” z 1848 r., jak późniejsi nawet pierwsi fenianie, byli to wszystko „krew z krwi i kość z kości” myśli europejskiej. Zrozumiałymi także są fenianie-dynamitarzy, bo ci znowu, jakkolwiek odbiegali od europejskiej myśli rewolucyjnej, przynajmniej tylko prawowitość zbrojnych narodowych ruchów zbrojnych, wyrosli jednak z warunków ziem irlandzkich. Byli to synowie tajnych związków agrarnych, które już w XVIII w. powstawać poczyniły wśród włościan zrozpaczonych i nie wierzących w możliwość normalnej ery sprawiedliwości. Z ojca na syna przechodziły myśli zemsty i odwetu, myśli podstępnej i izolowanej walki. Przedstawiciele politycznej idei irlandzkiej zwalczyli terory agrarny i dynamitarstwo; począwszy od „jednoczonych irlandczyków” i kończąc na Parnellu, przywódcy ruchu irlandzkiego, starali się powstrzymać terory wymierzony przeciw jednostkom, walkę morderczą z pała. Usiłowania zawodziły, póki nie przyszedł im z odsieczą rozum polityczny Anglii, rozum kompromisowy.

Oto jak powstał krótkotrwały ruch „dynamitarzystów” feniańskich, który bądź wychował się w atmosferze tajnych związków agrarnych włościan Erinu, zbyt już zdeptanego przez politykę angielską. Inaczej w Indjach. Związek ścisły Indji z państwem angielskim nie jest tak dawny. Dopiero po ostatnim wielkim rokосу z r. 1857, państwo wielkobrajtyjskie wzięło na siebie całą moralną odpowiedzialność za rządy w Indjach, bo dopiero ustawa z 1858 r. znosiła t. zw. „kompanję indyjską”. Od tej chwili każde zaburzenie, każdy ruch opozycyjny w Indjach otrzymywał zadośćuczynienie. Wicekrólowie, których Anglia wysyła do Indji, są to po większej części nie tylko ludzie obywatelscy, ale i wielkiej inicjatywy reformatorskiej. Do „Rady prawodawczej” dla Indji wchodziły sumienne i niezależne osobistości, obdarzone przytem tą twórczą ciekawością, jaką naprzykład odznaczył się Baden-Powell, znawca znakomity nowożytności w Indjach; libert, jedna z klub angielskich w literaturze prawnej, i tyłu innych. Urzędy administracyjne są dziś obsadzone drogą egzaminów konkursowych, i do stają się po największej części w ręce ludzi dobrej woli, oraz nieposzlakowanej uczciwości. Zapewne, że są to ludzie „obcy”, ale przynajmniej z sobą uzdolnieni, bestronność i pojęcie sprawiedliwości, wyższe od tego, które można było znaleźć u przedstawicieli miejscowych kast rządzących. Zapewne, że nie raz ci „obcy” są bez taktu, arogancy i nie liczący się dostatecznie z trzydziestowiekową historją kraju; ale natomiast przynoszą umiejętność administracyjną i środki zaradcze przeciw niedolom, wynikającym z przeszłości społecznej, z klimatu i niezręczności mieszkanców. Zapewne także, że z procesu modernizowania Indji korzystają spekulanci i wyzyskiwacze, którzy budują koleje żelazne tam, gdzie trzeba kanałów, którzy interes kraju podporządkowują swemu interesowi. Nikt nie twierdzi, że administracja angielska jest idealna, że nie potrzebuje zmian wielkich. Idzie tylko o to, że Indje pozostawione w r. 1858 samym sobie, nie byłyby w stanie dojść do tego, o czem są dziś; że miliony, umierające podczas suszy, wzrastaliby liczbą, nie wywołując tego współczucia i tych usiłowań reformy, które Anglia dziś wnosi do Indji. Idzie o to, że do dziś dnia miejscowa ludność nie znalazła by personelu, który mógłby zastąpić nieliczną, ale sprężystą i uczciwą administrację angielską.

Indje zawdzięczają Anglii nie tylko postęp ekonomiczny i społeczny, ale nawet myśl możliwej jednoci moralno-kulturalnej kraju, który jest podzielony na dziesiątki wierzchni, języków i plemion. Jeżeli budzi się w Indjach przekonanie, że mogą one być „narodem” lub konfederacją narodów, to mają to hindusi do zawdzięczenia Anglii.

A jednak powstał w Indjach ruch

rewolucyjny używający „bojkotu”, strajków oraz morderczych środków walki, nie wykluczając teroru. Ruch ten jedni przypisują głównie zwycięstwom Japonji, które były zwycięstwem zasady: „Azja dla azjatów”. Jest w tem rozumowaniu dużo prawdy, ale nie daje ono odpowiedzi na pytanie, skąd zjawili się terory rewolucyjni wśród hindusów. Inni główny nacisk kładą na bezтакт lorda Curzona, byłego wicekróla, który podzielił Bengal i naruszył tradycje historyczne. Istotnie lord Curzon nieraz zgrzeszył tem, o czem zresztą często grzeszą anglicy, którzy są obserwatorami znakomitymi, ale nie mają zrozumienia psychologicznego. Pod wpływem metody Chamberlaina lord Curzon dotknął hindusów, ale na wytłumaczenie podziła Bengal trzeba dodać, że „królestwo” to posiada 25 proc. całej, przeszło 300 milionowej ludności kraju, że prawie stumilionowa ludność nie daje się łatwo rządzić, jako jednostka administracyjna. W każdym atoli wypadku dziś sekretarzem dla Indji jest lord Morley, dawny John Morley, znany ze swych sympatii dla idei decentralizacyjnej i samorządu prowincjonalnego, znany szczególnie hindusom, jako ich „przyjaciel”. Dlaczego więc właśnie teraz wybrano taktykę teroru anarchistycznego?

Zresztą czyż ta broń teroru ukuta została przez miejscowe niezadowolenie i miejscową myśl rokосу? Czy odpowiada aspiracjom miejscowym? Czy zaspakaja sumienie nawet zrewoltowanego Hindusa? Bynajmniej! Zamachy terrorystyczne, bomby dynamitowe są w Indjach artykułem importowanym, który sumienie tuziemców więcej obraża, aniżeli importowany urzędnik angielski. By zdać sobie sprawę ze zjawienia się teroru rewolucyjnego wśród hindusów, trzeba się przenieść do Londynu, do gmachów szkolnych, w których się młodzież hinduska wychowuje.

Na ławach *Lant of Court* korporacji prawnych, można widzieć setki hindusów. Towarzystwo są oni oddzieleni od społeczeństwa angielskiego, ale jednocześnie odrywają się moralnie i intelektualnie od własnego *milieu*. Dziwna ciekawość owładła tymi umysłami młodymi, którzy codziennie czytają gazety, nie dla nich pisaną, literaturę innej umysłowości, oraz traktaty prawa publicznego, z których pochodzenia nie zdają sobie sprawy. Gdy za stołem „wspólnego obiadu” koledzy anglicy rzucają im słowa poetów angielskich, ustępy ogólniste z wielkiego krasomówstwa westminsterskiego, aforyzmy „covenanters” z czasów kromwelskich, a co najważniejsze słowa pogardy nawet dla „białych” narodów kontynentu, twarze śniade hindusów ożywają się dziwnym błyskiem rozamiętnionych oczu. I dzień w dzień przez kilka lat z rzędu trwa to fałszywe prowokowanie obcej duszy, to rozamiętnienie słowami, których historycznego znaczenia mówcy tylko refleksem odczuwają, a słuchacze wcale nie rozumieją.

Reszty dokonywa prasa, która każdy zamach na kontynencie, każdą bombę na ładzie stałym rzuca, uważa za rzecz naturalną, za zjawisko usprawiedliwione, często nawet za coś pocieszającego, co osłabiającego „tywala” z drugiej strony kanału, bo karzącego *foreign beggar* — cudzoziemskiego żebraka, — który śmie rywalizować z Anglią, mieć jak one przemysł, okręty i kolonie. Ta prasa o ciasnych poglądach, nie odczuwająca solidarności kultury europejskiej, kończy dzieło zaturawiania w tych młodych umysłach, przeniesionych do atmosfery obcej, której procesy rodzenia się i formowania się nie pojmują.

To też później hindusi młodzi wracają do ojczyzny z najdzikszyimi pomysłami naśladownictwa. Wracają byle z czem — choćby z planem teroru anarchistycznego.

Nie w oczach swych rodaków, żadnych stopniowego rozszerzenia samorządu miejscowego i udziału własnego w rozwijaniu kraju, wychowali młodzi hindusi myśl rokосу z pomocą bomb i teroru; pomysły te dojrzały w nich na ławie szkolnej w Londynie, gdy słyszeli słowa historyczne przez nich niepojęte, lub gdy czytali aroganckie frazesy samolubnej prasy angielskiej.

Idącego dzisiejszy ruch rewolucyjny w Indjach jest tak powierzchownym, złożonym z namiętnych wybuchów jednostek, a nie z wewnętrznym milionów. Ruch ten żyje już kilka lat, bo Indje mają 300 milionów ludności, które rok rocznie wysyłają do Anglii tysiące swych dzieci, ale ruch ten nie ma siły, ale ruch ten pozostał hindusom w Indjach narzuconym, obcym. Prasie zaś angielskiej i w ogóle wychowawcom tej młodzieży hinduskiej można na widok krwi niewinnie przelanej zawołać: *Tu l'as voulu Georges Dandin!*

Z chwili.

W półrządowej „Rosji” czytamy: „Synod św. po rozpatrzeniu sprawy wydawnictwa gazety „Pocajewskaja iestwija”, uznał kierunek jej za niepożądany i postanowił wabronie archimandrycie Pocajewskiej Ławry, Witajuszowi, dalszego wydawania.”

„Wszakże gdyby archimandryta zaprzęgnął i nadal wydawał gazetę, Synod św. polecił mu porozumieć się w tej sprawie z władzami cywilnymi. Postanowienie to zostało zakomunikowane ministrowi spraw wewnętrznych”.

stało zakomunikowane ministrowi spraw wewnętrznych”.

Kraja pogłoski, że minister handlu i przemysłu, Timiriawez, zostanie na swym stanowisku tylko do stycznia r. p., a potem będzie mianowany posłem w jednym z większych państw.

Izba handlowa anglo-rosyjska w Petersburgu, zamierza w połowie lipca wydać bankiet dla uczczenia delegacji rosyjskiej, która odbyła wyprawę do Anglii.

Minister sprawiedliwości postanowił dokonać rewizji więzień, przeznaczonych dla skazanych do ciężkich robót.

Rewidentem został mianowany pomocnik naczelnika głównego zarządu więziennego, który w ciągu lata dokona rewizji w następujących więzieniach: szlisselskim, mikojajewskim, tobojskim i akatujewskim.

Petersburski sąd wojenno-okręgowy skazał w tych dniach na karę śmierci Swistunowa i Czudowa, za ograbienie sklepu z herbata Paramonowa w Petersburgu. Swistunow jest b. kronikarzem gazet: „Sowremennaja Riecz” i „Utrunijaja Poczta”; zbierając wiadomości ze świata robotniczego, trudnił się on agitacją wśród robotników, namawiając ich do ekspropriacji.

Miarodajne zdanie.

W „Sztandarze” — wychodzącym w Warszawie tygodniku — ukazał się niezmiernie ciekawy interwju ks. Wiktora Potrzebskiego z J. E. arcybiskupem Teodorowiczem w sprawie zakazu kard. Puzyry pochowania zwłok Słowackiego na Wawelu.

Oto treść rozmowy. — Czy za postąpieniem J. E. ks. kardynała w sprawie sprowadzenia zwłok Słowackiego ma być odpowiedzialną cała nauka katolicka i całe katolickie duchowieństwo, jak piszą pisma „postępowa” a nawet niektórzy katolicy, obrońcy ks. kardynała? — zapytał ks. Potrzebski.

— Można kwestję rozpatrywać ze względu na zasadę katolicką, albo pod względem taktycznym — odparł Arcybiskup. — Tu księdzu chodzi o stanowisko wobec zasady katolickiej. Otóż można by było w takim razie wciągnąć w dyskusję stanowisko Kościoła, gdyby Kościół uważał mauzoleum prywatne czy publiczne za tak uprzywilejowane miejsca, iż za warunek by stawiał, by poddać życie zmarłego jakimś ścisłszemu egzaminowi.

Tymczasem wie ksiądz z katechizmu, że nie ma tutaj zasady kościelnej, kto raz zasłużył na pogrzeb chrześcijański, ten tem samem ma, że się wyrażę, *eo ipso* przepustkę choćby do najwspanialszego mauzoleum.

Kwestję zaś, czy tam zmarłego umieścić, czy nie, pozostawia już Kościół rodzinom, czy instytucjom, czy narodowi, sam absolutnie zaś w to się więcej nie miesza.

A więc wciąganie w dyskusję zasady Kościoła dowodzi w tym wypadku ignorancji katechizmu.

Sprawa tedy przedstawia się całkiem jasno i prosto: Słowacki był godzien pogrzebu katolickiego i Kościół mu go uczęścił. Raz go uznawszy za zasługującego na pogrzeb, już tem samem nie ma zasady Kościoła do tego, w jakim grobowcu zwłoki jego spoczną.

Do tego nie wymaga Kościół osobnych warunków, pozostawiając ocenienie względów taktycznych interesowanych czynników.

Powiedziałem powyżej, że Słowacki był godzien pogrzebu, a teraz jeszcze dodam, że był go godzien w całej pełni. Bo ten, który od obojętności religijnej postępuje do żywej a gorącej wiary, który idzie na Mszę św., by podziękować Chrystusowi za szczęśliwe napisany utwór, który z Biblią w ręku gładzi namieknęły na grobie Chrystusa, by potem w szczerzej spowiedzi obmyć swoje winy, który wyraża publiczny żal, jeśli w pismach jego były ustępy, nie licujące z późniejszym stanem jego duszy, ten, który kończy życie tak przesiadką, tak na wskroś chrześcijańską śmiercią, ten chyba pod każdym względem umarł, jako dziecko najoddańsze Kościoła.

Jakże ta sprawa W. E. przedstawia się z punktu obywatelskiego?

— Odpowiedzi na to pytanie są i były różne. Jakikolwiek sąd w tej sprawie wypadnie, nawet gdy jest przeciwny, jeszcze bynajmniej nie staje się termometrem narodowych uczuć. Wogóle powiedziałbym, że niema tu takiego argumentu silnego *contra*, któremu by nie można przeciwstawić równie silnego *pro*, ale i *vice versa*, czyli innymi słowy, powiedziałbym paradoksem, że równocześnie rację mają i ci, co są za i ci, co są przeciw.

Jakie jest osobiste W. E. przekonanie w tej sprawie?

— Coś za bardzo mnie ksiądz kochał do muru przyciska. Jednakże nie widzę potrzeby tać się z mojem zdaniem, jest zupełnie odpowiedni, by zwłoki Słowackiego spoczęły na Wawelu.

— Czy zdanie to W. E. jest osobnionie wśród episkopatu polskiego?

— To pytanie już idzie trochę za daleko. Mogę jednak księdzu kochanemu tylko powiedzieć, że moje zdanie wśród episkopatu i tego nie jest osobnionie.

Oto najważniejsza część uwag znakomitego kapłana.

Prasa rosyjska.

„Tak przemawia III-cia Duma”.

Oto nagłówek artykułu „Birż. Wiedom.” z powodu mów, wygłoszonych przez członków rosyjskiej delegacji parlamentarnej podczas bankietu u lorda-majora Londynu. Mówi te, zdaniem „Birż. Wiedom.”, wyraźnie wskazują na wielkie znaczenie polityczne wycieczki posłów rosyjskich do Anglii. Nawet ambasador rosyjski w Londynie podkreślił znaczenie wizyty delegacji rosyjskiej, jako „nowego ognia pomiędzy Rosją i Anglią”.

Przedstawiciele rosyjskich instytucji prawodawczych nawiązują bezpośrednie stosunki z innym narodem i pomagają utrwaleniu przyjaźni pomiędzy obydwoma narodami. Przeciw temu nie podnosi się żaden głos protestu ze strony rządowej Rosji; odwrotnie powołuje to nawet uznanie politycznego znaczenia wizyty. Zwróćmy uwagę — mówią „Birż. Wiedom.” — na mowę, wygłoszoną przez członków delegacji rosyjskiej.

W takim tonie przemawiała III Duma poraz pierwszy...

„Hr. Bobrinskij podkreślił, że Duma 3-go powołania stara się przeprowadzić zasady „osobistej wolności obywateli i samodzielności instytucji miejscowych”.

„Słowa te w ustach zupełnie umiarkowanego członka Izby niższej, który ma wielkie sympatie dla ideałów partji prawicowych, są nader znamienne”.

„Jeszcze większe znaczenie ma mowa leadera większości Dumy”.

„Guczkow wprost oświadczył, że Rosja, z woli Monarchy, włączona została „do rodziny państw konstytucyjnych”. A więc wszelkie krępowoty odrzucone. Znajdując się daleko od ojczyzny, przyglądając się nowemu ustrojowi z „piękną odległości”, leader związku 30 października poraz pierwszy nazywa ten ustroj tem nazwiskiem, które na mocy prawa należy się państwu, czerzonemu przez manifest 30 października”.

„A. Gučzkow znalazł i inne zupełnie odpowiednie słowa dla określenia celu przedstawicielstwa narodowego w Rosji. Mówiąc o systemie samorządu, powiedział: „Dajmy, aby silniej podkreślił demokratyczny charakter tego systemu”. Z dalszych słów Gučzkowa dowiadujemy się, że Duma trzeciego powołania pragnie stworzyć nowe jednostki samorządu, które zbliżyłyby go do ludu. Oprócz tego pragnie ona rozszerzyć samorząd na wszystkie części monarchji, a szczególnie na kresy, które go dotychczas nie posiadały”.

„Szczególnie podkreślić należy mowę leadera opozycji Dumy, P. Milukowa, który oświadczył, że „opozycja rosyjska jest opozycją Jego Cesarskiej Mości, lecz nie przeciw Jego Cesarskiej Mości”.

„Znane są ataki reakcjonistów przeciw opozycji. Reakcjonści pragną przedstawić opozycję, jako wrogów monarchji. Milukow świetnie zaprzeczył tym kłamstwom, tak obficie rozwieszanym przez obóz prawicy”.

„Jeżeli opozycja krytykuje postępowanie rządu, bynajmniej nie znaaczy, aby to dotyczyło w czemkolwiek Najjaśniejszego Pana, jak stara się tego dowieść skrajna prawica”.

„W Rosji, podobnie, jak w Anglii, jest tylko opozycja Jego Cesarskiej Mości, tj. taka, która pragnie powiadomić Monarchę o wszystkich istniejących brakach, nie chcąc ukrywać przed nim żadnych nadziej”.

„Nie tylko w słowach leader opozycji podkreślił tę rolę, jaką odgrywa opozycja w Rosji. Dowiódł on, że opozycja w Rosji nie jest skierowana przeciw Jego Cesarskiej Mości, lecz przeciwnie, pilnie strzeże interesów Monarchji”.

„Wiemy, że pod protestem przeciw angielskiej partji robotniczej, która obraża osobę Jego Cesarskiej Mości, wystąpili jednogłośnie wszyscy posłowie, znajdujący się w Anglii; większość zaś ich należy do opozycji”.

„Wierzymy — kończą „Birż. Wiedom.” — że węzły przyjaźni pomiędzy narodem angielskim a rosyjskim będą rękojmnią utrwalenia nowego ustroju w Rosji”.

OŚWIATA A WARUNKI MIEJSCOWE.

Ministerjum oświaty zażądało od wszystkich zarządów powiatowych wiadomości o ekonomicznym i kulturalnym stanie ludności wogóle, oraz o zajęciach uboższych i zarobkach głównej części ludności — w szczebelu.

Wiadomości te mają posłużyć do opracowania typu najpożądanej szkoły ludowej, w której ma być zastosowane nauczanie zawodowe i zajęcia praktyczne, w zależności od warunków miejscowych.

Czesi na wystawie czeskochojskiej.

Przygotowuje się, jak wiemy, wielka uroczysta wycieczka czeszców na wystawę czeskochojską i do Warszawy; składa się ona nie tylko z kupców i przemysłowców, ale wszystkich warstw społeczeństwa, jako rewizja ta dla polskie wycieczki na zeszłoroczną wystawę praską.

Przykre stosunki pomiędzy Kołem polskiem, a czeskim poselstwem w parlamencie austriackim,

spowodowały, że czasi z podwojona energią krzątają się około tej wycośki, żeby wypadła jak najspokojniej. Świadczą o ich roztropności.

Według „Inform. Świata Słowiańskiego”, wszyscy przewodnicy opinii czeskiej są dziś polonofilami. „Narodni Listy” straciły niur i znaczenie; nakład tego pisma spadł z 34000 na 7000 egzemplarzy.

W dalszym ciągu „Infor. Św. Słow.” charakteryzują nastroj społeczno-czeskiego w sposób następujący:

Polonofilizm jest cechą znamieną na dzisiejszej opinii czeskiej. Nie pytali o czasy, czy się to spodoba komuś u góry, gdy urządzali namiętną manifestację polonofilską w parlamencie austriackim z powodu pruskiej ustawy o wyłączeniu; nie pytali również, gdy wybierali się do Petersburga, żeby tam stanąć przeciw państwowizmowi starego autoramentu, a w obronie praw narodowych Polski. Zrobili jedno i drugie wbrew życzeniom, objawianym w Austrii „zgory”, wbrew ministerstwu.

Niestety nie udało się utrzymać przyjaźni w Izbie poselskiej w Wiedniu. Cokolwiekby o tem sądzić — faktem jest, że obie strony polacy i czesi, uważają ten przykry stan tylko za epizod, podczas gdy w zasadzie i jedni i drudzy żywią dla siebie wzajemne uczucia przyjazne. Roztropnie więc postępują czesi, pracując nad tem, żeby wrażliwość epizodu zatrzeć i odjąć mu wpływ na umysły.

Świadczy to dobrze o nich, że nie wysnuwają z parlamentarnej chwili rozterki wniosku przeciw zasadzie, przeciw polonofilstwu, ale przeciwnie, na zasadzie polonofilizmu osadzają tamto, jako inoocyent — nieporozumienie czy niezręczność (mniejsza o to z czej winy) — i starają się, aby nie pozostało po nim trwałych śladów w opinii publicznej obu narodów.

Opinia czeska nie mogła pozostać oczywiście całkiem nieczuła na wydarzenia w parlamencie wiedeńskim. W takiej chwili czescy przywódcy polityczni podejmują akcję, mającą nietylko utrzymać nastroj polonofilski, ale pogłębić go i umocnić.

W imię idei zjadą czesi do Królestwa nie w imię przegadnego układu stonskowskiego. Urządzają też wycieczkę właśnie wbrew przegadnej konstytucji. I na tem polega wielka jej doniosłość, jej znaczenie zasadnicze. Ma to być manifestacja idei polonofilizmu.

NA STRONIE.

Tanie przedstawienia.

Dzięki inicjatywie i czynnej pomocy Tow. popierania polskiej sztuki scenicznej, mamy dziś w Teatrze polskim pierwsze, prawdziwie tanie przedstawienie teatralne.

I słuszna, że na czoło tych, tak pożądaných, tak gorąco i z utęsknieniem oczekiwanych, widowisk wysunęto — „Obronę Czeszochowy”.

To już zasługa dyrekcji. Na ogół polska ludność miasta jest niezamożna, nie brakuje również ludzi biednych a nawet i nędzarzy. Nie jest to ani sekret, ani być to nie może dla nikogo upokorzeniem,

lata bowiem i warunki wyjątkowo na to się składają.

A jednak wśród tych niezamożnych i tych biednych jest bardzo wielu takich, dla których przedstawienie w teatrze, to niby święto dla ducha, to odrodzenie ożywcze w szeregu dni ciężkich i mrocznych.

Tych właśnie miłośników, tym postanowiono przyjąć z pomocą. To obowiązująca niwelacja społeczna na drodze do szerzenia kultury i uszlachetnienia życia. To pięknie zrozumiany obowiązek obywatelski.

Wiemy, jak każde święto, każda niedziela, jako dzień wypoczynku, częstokroć zaznacza się rozłaniem w rodzinach niezamożnych. Dzieje się tak najczęściej ze szkoda żony i dziatwy. Głowa rodziny szuka uciechy wśród kolegów i przyjaciół, w kawiarni lub piwiarni, a rodzina wylega na ulice lub podwórze.

Tanie przedstawienia powinny wnieść w takie rodziny pożądaną reformę. Za cenę siesty w knajpie ojciec rodziny dziś może i powinien udać się do teatru z całą rodziną — z wyjątkiem drobniaków tylko — gdzie znajdzie w ciągu 2—3 godzin spore wrażenie estetyczne i myślowe. A jak się potem długo o tem będzie mówiło z przyjaciółmi lub kolegami!

Powszechnie wiadomo, że każdy teatr, a ściślej jego administracja jest stale oblagana przez mnóstwo potentatów, których wprost co ciągnie do teatru, a którym środki nie pozwalają na kupno biletu. Więc prosby, więc zabiegi, więc upokorzenia.

Lecz to już ustanie. Od dziś każdy, nawet najbiedniejszy, mieć będzie możność kupienia sobie biletu za własne pieniądze i bawienie się własnym kosztem.

To podnosi i uszlachetnia. Co do wyboru sztuk, będzie to rzeczą połączonej rady dyrekcji Teatru polskiego z Towarzystwem popierania polskiej sztuki scenicznej.

Bądź co bądź nie ulega żadnej wątpliwości, że sztuki to będą takie, iż potrafią zająć i pociągnąć jaknajszersze masy i stopniowo a pewnie zadzierną stałą nie pomiędzy niemi a sztuką. Wrota świątyni dostępne głównie dla wybrańców rozczyli się szeroko... a światło które z niej bije coraz dalsza ogarnia poczenie kregi. Oby!...

H. R.

Listy do Redakcji.

Szanowna Redakcjo!

W piątkowym i sobotnim numerach „Kur. Litewskiego” jest wiadomość o kongresie międzynarodowym akusatorów w Petersburgu, mającym się odbyć w roku bieżącym. Wiadomość ta mylna, albowiem stosownie do zawiadomienia Komitetu organizacyjnego zjazd ów odbędzie się we wrześniu 1910 r., w bieżącym zaś roku jest ogólnolokalski kongres międzynarodowy w Budapeszcie, wśród innych oddziałów medycyny będzie i sekcja ginekologiczno-akuserska.

Z prawdziwym szacunkiem Dr. Maczowski.

Kronika Wileńska.

— Kalendarzyk. Dziś, w niedzielę — św. Leona II Pap. W. i Ireneusza B. M., jutro — św. Piotra i Pawła Ap., pojutrze — św. Lucyny i Emiljanny M. M.

— Kronika kościelna. Dnia 29 b. m. w doroczną uroczystość św. Piotra i

Pawła w kościele pod wezwaniem tych świętych na Antokolu, odbędzie się uroczyste nabożeństwo z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu. We wszystkich zaś innych kościołach wileńskich odprawione zostaną zwyczajne nabożeństwa świąteczne.

Dnia 30 b. m., t. j. we wtorek, w kościele św. Piotra i Pawła odbędzie się uroczysta konkluzja, odprowadzenie w tym kościele codziennie przez cały miesiąc czerwcowy solennego nabożeństwa do Serca Pana Jezusa.

Dnia 1 lipca, t. j. we środę, jako w oktawę uroczystości św. Jana Chrzciciela, w kaplicy na cmentarzu Rosa odbędzie się uroczyste nabożeństwo z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu z naukami i procesjami, oraz uroczystymi niespórmi, jak w wigilię, tak też i w sam dzień uroczystości. W kościele św. Katarzyny — odbędzie się solenne zakończenie odprowadzenia przez uprzednio trzy dni 40-godzinnego nabożeństwa w tym kościele po uroczystości Opatrzności Boskiej zwykle przypadającej.

— W sprawie wprowadzenia ziemstwa. Zgodnie z poleceniem gubernatora, dotyczącem dostarczenia danych szeregówowych o liczbie mieszkańców miasta Wilna — według narodowości, oraz wyznania — zarząd miejski zwrócił się do swej strony do następujących instytucji, oraz osób 1) do konsystorza katolickiego; 2) — konsystorza prawosławnego; 3) — do przewodniczącego Rady miejskiej gminy starobrodzów — A. Piłnowa; 4) — do prezidenta kolegium ewangelicko-luterańskiego p. M. Jegorowa; 5) do prezidenta kolegium ewangelicko-reformowanego d-ra A. Wojniczka; 6) do głównego zarządu żydowskich domów modlitwy; 7) do imama meczetu mahometanckiego J. Chaleckiego; 8) do przełożonego gminy karaimskiej R. Kobackiego, prosząc o dostarczenie wyżej wymienionych danych nie później, niż 30 czerwca. Dano też są niezbędne przy układaniu list przyzwołych wyborców ziemskich.

— Teatr polski. Dzisiaj o godz. 2 i pół po południu — po cenach najbardziej zniżonych „Obrona Czeszochowy”. Wszystkie bilety są już rozsprzedane. Wczoraj po raz drugi operetka Linckego „Lizystrata”. W poniedziałek ulubiona operetka „Wesłowa”. We wtorek wieczór humoru i śmiechu, na który złożył się: „Piosenki tyrolskie” operetka w 1 akcie, „Parodie miłości” humoraska z życia studentów warszawskich Górczyńskiego i „Beben” operetka Offenbacha z panią Marjowską w roli tytułowej. We środę „Lizystrata”. W czwartek wznowionym będzie cieszący się powodzeniem doskonały wiodł „Biedna dziewczyna” z p. Marjowską w roli tytułowej i p. Buracką w roli „biednej dziewczyny”. Na niedzielę reżyseria przygotowała najświetniejszą obecnie farsę znakomitej spółki Cavalletta i Fleura p. t. „Osiołek” z p. Okornickim w roli tytułowej. Parsa ta obecnie nie schodzi z repertuaru warszawskiego teatru „Nowego”.

— Tanie widowiska. Przypominamy, że dziś, w niedzielę, odbędzie się pierwsze tanie przedstawienie populudnowe w teatrze polskim. Cena miejsca została obniżona do granic ostatnich. A więc łoża kosztują 1 rb. 50 kop., pojedyncze miejsca w łoży 30 kop.; 33 fotele po 50 k., krzesła do 7 rzędu włącznie po 35 k., a pozostałe po 25 kop.; balkon — pierwsze dwa rzędy po 25 kop., reszta po 15 kop.; amfiteatr miejsce siedzące po 10 kop., wreszcie wejście na galerię po 5 kop.

— Na benefis p. Ryli zapowiedziano

no wystawienie jednej z najładniejszych operetek, mianowicie „Barona cygańskiego”. Sztuka ta, ciesząca się przed kilku laty wszędzie obziwem powodzeniem, wznawiana bywa od czasu do czasu przez wszystkie teatry. „Baron cygański” bowiem należy do tych operetek, które długo się nie starzeją. Odegrany u nas będzie dnia 7 lipca; niezależnie od wartości samej sztuki zapewni jej niewątpliwie powodzenie sympatia ogólna, jaką cieszy się benefisant, artysta dużego talentu i niebawymie pracowitości.

— Na wielkie przykrości narażeni bywają artyści teatru polskiego, wychodzący późnym wieczorem z ogrodu Bernardyńskiego. Zmuszeni opuszczać ten ogród znacznie później, niż publiczność (muszą się bowiem rozschazywać), zastają najczęściej bramę zamkniętą. Stróż zaś przy jej otwieraniu pozwala sobie na wysoce niegrzeczne uwagi. Ze szczególną brutalnością zwracają się oni do artystek, które też proszą nas o zwrócenie na to uwagi, komu należy.

— Na kolei. Zarząd kolei Poleskiej otrzymał od głównego zarządu zawiadomienie, że specjalna komisja uchwalila przejazd bezpłatny urzędników znaczenie ograniczyć. Z tego powodu Zarządowi kolei polecono, aby oddać urzędnikom i oficjalistom kolejowym bilety sezonowe i bilety wolnej jazdy z fotografiami były wydawane nie inaczej jak za abaudum (przy udziale policji), czy rzeczywistego urzędnika mieszka za miastem, w miejscowości podmiejskiej lub na letnisku, i czy bilet wolnej jazdy nie jest wydawany tylko dla odwiezienia miejscowości letniskowych. Następnie z polecenia ministra komunikacji bilety wolnej jazdy powinny być wydawane w następującym stosunku do pobieranej pensji: urzędnicy, pobierający pensję od rubli 3,000, powinni otrzymywać bilety wolnej jazdy w kl. I, urzędnicy z pensją od rubli 2,000 w II klasie i urzędnicy, pobierający do rubli 2,000 pensji bilety tylko w III klasie.

— Ze szkoły chemiko-technicznej. Dn. 17 sierpnia rozpoczyna się egzamina w klasie wstępnej szkoły chemiko-technicznej. Wakansów w klasie tej będzie około 30.

— Mianowanie. Zarządzającym wileńską filiją kasy państwa został mianowany dotychczasowy zarządzający filiją święciańska, p. Kuszkow.

— Opodatkowanie wyrobów tytoniowych. W lipcu r. b. zostanie, jak wiadomo wprowadzony nowy system opodatkowania wyrobów tytoniowych. Według nowego systemu akcyza będzie sięgała 40—48 kop. na każdy rubel. Tak np. akcyza od funta tytoniu 4-rublowego wyniesie 1 rb. 60 kop. itd.

— Dla producentów spirytusu. Zarząd akcyz w Włodzie podaje do wiadomości, że 9 lipca na potrzeby zarządu odbędzie się w Włodzie targi na dostawę spirytusu w ilości 6600 wiader 40 st.

— Przewiezienie zwłok. Podawaliśmy w swoim czasie do wiadomości o zabójstwie szeregowca 2 batalionu kolejowego, B. Liebidowa, którego to współtowarzysz broni zabił uderzeniem żelaznego drąga. Matka nieboszczyka, zamieszkała stała w Odessie, zwróciła się do gubernatora, prosząc o pozwolenie przewiezienia zwłok. Gubernator żądającego pozwolenia udzielił i zwłoki zostały dn. 25 czerwca przewieziono do Odessy.

— Chłirczy-czusi. Mniej więcej przed miesiącem obserwowaliśmy na ulicach miasta wędrujące kobiety-chłirczy z wyrostkami. Wyrostki ofiarowały przedchodniom swe dziwaczne pro-

dukcje musyczne, śpiewając za to zapłaty lub po prostu żebrząc, a kobiety trudniły się — dentystyką.

Tak — to nie na żarty. Zbliża się oto p. dentystka do stróża, kucharki lub kogos innego i prosi o otwarcie ust. Kiedy upatrzyli klient spełnia to żądanie, „dentystka” ze zdumieniem oświadcza, że ma on w zębach robaki, które mogą spowodować poważne niebezpieczeństwo.

Lecz ona może się podjąć oczyszczenia i wydobycia tych robaków. Klient po krótkim targu się zgadza na 1—2 rb., lecz żąda, aby po dokonaniu operacji robaki były mu istotnie pokazane.

Wtedy „dentystka” przekłada dżalską grubą igłą, przytrzymując je trzciną, wewnątrz wydrążoną i napełnioną robakami. I klient z przerażeniem ogląda robaki, które „siedziały” w jego zębach.

Lecz w Wilnie dość prędko się poznano na tem oszustwie i „dentystkom” było już krótko trochę za ciasno. W ostatnich dniach dowiadujemy się o jednego z naszych czytelników, że zrezygnował z dotychczasowego zajęcia i przeniósł się do Lidy.

Należy się ich wystrzeżać, oraz — co ważniejsze — bronić służbę i ludność uboższą przed tym nieczym wyszkiem.

— Stan pogody. Obecny stan pogody poczyni wyrządzać poważne szkody sianosięcom. Przeglądający do miasta włościanie opowiadają, że łąki, położone w nizinach, są całkiem zatopione, a skoszone już miejscami siano poczyni gnąć.

— Piorun. Onegdaj przeleciała nad miastem nasza silna ułowa z piorunem. Nie oberało się bez wypadku. Piorun wpadł przez komin do sklepu monopolowego, lokującego się w domu pod Nr 14, przy ul. Wilkomierskiej, przy czym uległ porażeniu 13-letni syn sprzedawcy w sklepie, Mikołaj Gudin. Następnie piorun wybił dwie szyby w oknie, wypadł na dziedzińcu, gdzie poraził przechodzącego w tej chwili stelmacha Josela Wileńskiego. Stan ich zdrowia nie jest groźnym.

— Oszustwo. Onegdaj do i cyrkulu zgłosiła się mieszkanka m. Lidy, Cypa Wilenkin i oświadczyła, że przyjeżdżając pociągami do Wilna w celu robienia zakupów do swego sklepu, ponajmniejsza się z jakimś młodzieńcem, któremu opowiadała cel swej wycieczki, jak również przyznała się, że wiezie znaczniejszą sumę.

Gdy po przyjeździe do Wilna, Wilenkin wraz z nieznanym udała się ulicą Ostrobramską do miasta, młodzieńca ów pochylał się i udając, że coś podnosi z ziemi, oświadczył, że znalazł pieniądze, którymi podzielił się z W.

W tej chwili zbliżył się jakiś mężczyzna i oświadczył, że zgubił 950 rb., prosił W. pokazać swe pieniądze. Łatwomierni kobieta podała mu swój pugilares. Nieznajomy złustrował jego zawartość i zwrócił go właścicielce, oświadczył, że to nie jego pieniądze. Poczem obaj nieznajomi skryli się. Gdy Wilenkin zabrała do pugilara, zauważyła, że znikła cała jego zawartość — 460 rb.

— Kradzież karabinu. Szerogowcowi 3 Dońskiego pułku kozackiego, Ponomarewowi, ukradziono karabin. Kradzież dokonano w czasie gdy Ponomarew stojąc na warcie, zasnął. Zarządzone energiczne poszukiwania w celu wykrycia sprawców.

— Sprostowanie. We wczorajszym artykule generała Kozierowskiego znalazł się błąd, który autor prosił, Mianowicie korpus Aleksandrowski-

Brześci nie został przywrócony, ale tylko wkręszono jego pamięć przez przekazanie sztandaru i innych pamiątek korpusowi Aleksandra II w Petersburgu który stał się niejako następcą skasowanego ongi korpusu.

— Popeliwate ratunkowa było czynne wczoraj w 8 wypadkach, w których 7 wypadków na miasto i 1 na opatrunek na stacji Pogotowia.

— Przyjeżdża do Wilna: (Hotel Bristol): ob. Felks Paszow, ob. Mikołaj Kappier.

(Hotel Europejski): ob. Mikołaj Czajkowski, ob. Zygmunt Nieławicki, ob. Stanisław Gulewicz, ob. Edward Zacharzewski, adw. pr. Ignacy Witkiewicz, kap. Włodzimierz Bogobolow, rad. d. Bazyli Somow, inż. Mikołaj Rykter, inż. Wincenty Sławnas, ob. Zygmunt Chomiński, kup. Karol Fross, kup. Herman Berliner.

(Grand Hotel): ob. Mikołaj Kozłowski, nauk. Mikołaj Usow, inż. Aleksander Makarow, inż. Aleksander Michels, ks. Edward Ceran, ob. Hieronim Strecki.

Z PROWINCY.

ECHA MIŃSKIE.

Minsk a uroczystości pottawskie. Oba rosyjskie pisma miejscowe czynią Radzie miejskiej gorzkie wyrzuty z powodu zbyt późnej decyzji co do wysłania do Pottawy delegacji, wskutek czego nie można już było dla tej delegacji pozyskać biletów wstępu na uroczystości jubileuszowe. Tymczasem najpóźniej chyba powinno być wiadomem tutejszym organom prasy, dlaczego Rada miejska wczoraj nie mogła zdecydować, tak samo tej, jak i wiele innych ważniejszych nawet spraw bieżących. Posiedzenie z dnia 15 b. m. było, właściciel wzięwszy, pierwsze, w którym obrady mogły poczynić się torem normalniejszym. Wówczas też decyzja powzięta, a że termin był już spóźniony, to już wina nie miasta: przeytem nikt nie wątpił, że bilety można będzie jeszcze pozyskać.

Ostatnie odmowa nadeszła w tej mierze od wice-ministra Kurłowa, do którego zgłaszał się p. gubernator Erdeli.

„Minsk. Słowo” jednak wraz z „Min. Echo” srodze ubolewają, że wśród reprezentacji wszystkich miast Rosji, zabranie delegatów naszych... Jest to — sądzimy — najniepóźniej nieściele i niewłaściwe postawienie sprawy.

„Minsk. Echo” zapytuje dalej, w jaki sposób Minsk zaznaczy dzień jubileuszu i przychodzi do wniosku, że nudnych zebrań i odczytów „związawców” trudno uważać za dostateczne uświetnienie rocznicy zwycięstwa wojsk rosyjskich. Ponieważ jednocześnie tutejsze siostry miłosierdzia Czerwonego Krzyża umyśliły na swój cel urządzić zabawę („gulanje”) i nadąć jej charakter uroczystości pottawskiej, więc redakcja twierdzi, że miasto niema prawa odmówić ogrodu na taki cel.

Niektóre instytucje sądowe będą w dniu jubileuszowym nieczynne.

Miejskie T-wo ubezpieczeń od ognia, jak nam komunikują, nosi się z myślą nabywania maszyn do wyrobu cegły, dachówek etc. z piasku i cementu, a to w celu rozpowszechnienia tego rodzaju budowli wśród swoich klientów. Mniej zamożnym z nich T-wo ma wypożyczać owe maszyny bezpłatnie. Na najbliższym zebraniu, jakie odbędzie się w przyszłym tygodniu, inż. Niedban przedstawi dokładny kosztorys nabywania tych maszyn i zapozna zarząd Towarzystwa z cegłą i dachówką cementową oraz ze sposobem ich fabrykacji.

P. Szidłowscy dotychczasowy wice-gubernator miński, wyjechał do Petersburga, a stamtąd na nową posadę do Ekaterynostawia.

ODCINEK „KURJERA LITEWSKIEGO”.

Andrzej Thenuriet.

Domek w lesie.

— Panowie, co jesteście taki mi amatorami grzybów — mówił aptekarz, dobierając korek do butelki, napełnionej tynkturą aniki, — nie znacie jednak pewnie lasów Croisil. Rosnie tam mnóstwo borowików, a można nawet znaleźć rydzę...

Obaj z Tristanem słuchaliśmy pilnie, z oczyma blyszczącymi pożądaniami. Grzybobranie jest to namiętność wprawdzie bardziej niewinna, lecz nie mniej gwałtowna od gry w karty. Zwolennicy grzybobrania znajdują w niem wszystko to, co stanowi zdobycz i pieprzyk ludzkich radości: wzruszenia i rozkoszne niepokoję poszukiwania, nadzieje i zawody, a wreszcie rozkosz posiadania i perspektywę smacznej wieszczy... Nie też dziwnego, że mimowolnie obliżyliśmy się, słuchając zwierzeń aptekarza.

— Rydze? — zakwestjonował młody Tristan, wstrzymując powątpiewając głowę, — rydze rosną na południu Francji... Rydze tutaj... czy jesteś pan tego zupełnie pewny?

— O tyle jestem pewny — odparł aptekarz, nalepiając etykiety, — korbaję i zawiązuję butelkę, — że ostatniej niedzieli zebrałem na kolację cały półmisek i potem obliżywałem palce... Życzę panom takiej samej gratki... Oto anika... Należy się frank...

Nazajutrz, w mglisty ranek wrześniowy obaj z Tristanem skradaliśmy się w kierunku Croisil. Zwinno i lekkoimi krokami zdążyliśmy porzucić pastwiska i gaje kasztanowe. Od czasu do czasu z ponad gałęzi wykłwitały dachy folwarczne, koguty

odzywały się we mgle. Minąwszy sady Goladières i przecięwszy drogę do Danec, znaleźliśmy się nagle w najgłębszej głuszy leśnej.

Nie oszukano nas, gdyż na piaszczystym, grząskim gruncie grzyby rosły w wielkiej obfitości. Wśród suchych liści wznosiły się na wydętych szypułkach okrągłe, brązowe czapeczki maślaków o brunatnych spodach; na placach po opuszczonych węgelnikach polyskiwały lśniące parasole maślaków, a czerwono-żółte kurki wysuwały się z czarnej ziemi... Ale rydzów ani śladu. W zamiętaniu gdzieś okiem rzucić rozposcierali się szkarłatne plamiste czapki muchomorów. Naprawdę wspanialiśmy się na urwiska, spuszczaliśmy na dno wąwozów i wdzieraliśmy pomiędzy zarosła...

— Stary pigularz zakpił sobie z nas! — wykrzyknął Tristan, mocno zdenerwowany.

I obtarli czoło, z którego pot spływał strumieniami.

— Mam już tego dosyć — ciągnął dalej — wracajmy do Berd'hu!

Jeszcze nie dokończył, gdy spostrzegłem coś żółtego o dwa kroki, tuż na brzegu ścięzki. Nie, tym razem wzrok mnie nie mylił... To był on!

Wydałem okrzyk radości i ukleknąwszy się przed samą ziemią cenną zdobycz, poczem ukazałem ją z trzemiem towarzyszwami.

— Oto on, rydze... *Agaricus caesareus!*

Był to wspaniały okaz; mięsista szypułka, blaszki, czapka zdrowa i pełna blizn jakby ze złota...

— Phi! — zamruczał mój towarzysz zły, że nie jemu przypadło w udziale to odkrycie — jedna jaskółka nie stanowi wiosny... A zresztą mój wygłodniały żółdek odmawia już posłuszeństwa. Wracajmy, umieram z głodu.

Mimo to schował schował rydz do swej puski herboryzacyjnej i wykreślił się na obcasie.

— Człowieku małej wiary — za-

protestowałem — musi ich tutaj przebiec być więcej... Poszukajmy jeszcze.

Ale Tristan sapiał wciąż ze złości, a im bardziej nalegałem, ażeby nie ustawał w poszukiwaniach, tem uparciej żądał, byśmy wrócili; wreszcie po stożeniu ostrej dyskusji, zawrócił w kierunku oberży, ja zaś zapuściłem się w głąb lasu.

Pozostawiając sam, przeskakałem jaknajstraszniej zarosła. Namiętność moja do grzybobrania poczęła mię unosić, to też nie było ani kawałka ziemi, któregoby dokładnie nie zbadał. Kilka śladów po świeżych ścieżkach rydzach podnieciło jeszcze bardziej moją zaciekłość. Szperałem wśród krzaków, wdzieralem się w najniebezpieczniejsze gąszcze, nie zważając ani na gałęzie, bijące po twarzy, ani na kolce, drapiące mi ręce. Wśród tych poszukiwań zabłądziłem. Lasy Croisil pełne są zasadzek: nawet tutejsi mieszkańcy gubią tu niejednokrotnie drogę. Przestałem się orientować. Krótko mówiąc, godziny całe upływały, a ja wciąż szedłem, powracając nieraz na to samo miejsce. Ledwie już wlokłem nogi za sobą, kieszki pisały mi z głodu, a niepokój podżarzał zdenerwowanie. Byłem najzwyklejszym sam: przez ten czas nie spotkałem nikogo, kogo mogłbym zapytać o drogę. Zebrawszy ostatki sił, postanowiłem wdrapać się na urwiste wzgórze, zarosłe kasztanami, skąd mogłbym objąć wzrokiem leśnistą płaszczyznę i rozpoznać kierunek, w jakim należy iść ku oberży. We wrześniu słońce zachodzi wcześniej i nie pragnąłem bynajmniej, by noc zaskoczyła mnie blaknącym się w tym przeklętym lesie.

Dostawszy się na wierzchołek z rozpaczą skonstatowałem, iż gąszcza ciągną się niemiłosiernie daleko. Tylko spruchniałe ogrodzenie i rów w pobliżu znałomowały, że w tej części lasu znajduje się jakaś przydatna posiadłość. W nerwowym

podrażnieniu, nad którym nie byłem zdolny zapanować, porzuciłem wszelkie skrupuły; przeskoczyłem rów, przelazłem przez ogrodzenie i wreszcie znalazłem się na jakimś drożdze z silnem postanowieniem zdążyć nia już nieustraszenie aż do celu.

Zgodnie z memi obawami dzień miał się ku końcowi i słońce zachodziło wśród mgieł. Droga spadziła i wznosiła się naprzemiennie tonięła w mroku i zaczynała już tracić nadzieję, gdy nagle ujrzałem, jak w bajce, czerwone światło chwilało się wśród gałęzi. To migoczące światło napełniło mi otuchę. Przyspieszyłem kroku, a w kwadrans potem znalazłem się na dziedzińcu, w głębi którego dostrzegłem w ciemnościach domek, tonący w różnych krzewach i powojach. Jedno okno było oświetlone, cały zaś dom wydął mi się wzbudzącym zaufaniem.

W chwilę potem stukalem do drzwi wechodowych. Gdy mi otworzone, opowiedziałem swoją przygodę osobie, stojącej w sieni. O ile mogłem zauważyć, była nią młoda kobieta, wytworna i swobodna. Z pod narzuconej na głowę chusteczki błyskała para żywych oczu i można było odgadnąć wdzięczny uśmiech. Moja przyzwoita powierzchowność i szczere opowiadanie sprawiły na niej widocznie korzystne wrażenie i natychmiast ufuściła, gdyż wprowadziła mnie do saloniku, pełnego jesiennych kwiatów i rzekła wesóło:

— Nie miałabym serca odsłaniać pana do Berd'hu o tak spóźnionej porze... Pańska namiętność do grzybów zaprowadziła pana nieco za daleko; wskazę ten, co pana informował, nie mylił się... W Croisil rosną rydze; tylko, że pan przyszł zbyt późno i imi już je wybiebrał. Służąc zaprowadzi pana do pokoju gościnnego, gdy zaś pan odpocznie, zjemy razem obiad.

O, słiczny, czysteutki pokoiku, gdzie z taką rozkoszą obławiałem się

zimną wodą! O, doskonały obiadzie w jadalni, przesyconej wonią róż, z dowiecni, ujmującą i piękną spodynią... Pachnący rosół, kuropatwy i owoce rozpyływały się w ustach. Ale więcej, niż obrus, zarzucony kwiatami, więcej niż doskonały obiad, zachwyciła mnie pani tego domu.

Nie umiałbym określić, ile mogła mieć lat: delikatne zmarszczki przecinały jej czoło; wysmukła szyja w obramowaniu czarnego aksamitu wydawała się lekko przywidła; ale czarne włosy, w których przewijały się para srebrnych nici, otaczały cudoownie czoło kobiety dojrzałej, ale w brunatnych oczach lśniły figielne przebliski, a uśmiechnięte, słabe usta, odsłaniały przesłiznięte, drobne i białe zęby. Nadewszystko zaś jej rozmowa oryginalna, lotna, rzutka, dodawała jej nieprzepartego wdzięku.

Kiedys wrócili na kawę do salonu, byłem już całkiem zakochany w mej gospoynie. Wszystko to zdawało mi się bajką, to romantyczne zaś sam na sam z piękną kobietą w głębokim borze, uderzało mi do głowy wraz z winem Cypryjskim, które piiliśmy przy obiedzie.

— I cóż? — zapytała podczas rozmowy — czy żałujesz pan swej wycieczki po lasach Croisil i obiadu w oberży Berd'hu?

— Jestem olśniony i oczarowany — odrzekłem w uniesieniu, składając pocalunek na maleńkiej, nerwowej rączce; zdaje mi się, jakbym przebywał w jakimś fantastycznym świecie... Pani jesteś doprawdy Ondyna, wróżką lasów...

— Niestety! nie — zawołała ze śmiechem, usuwając rękę — jestem poprostu biedną baletnicą, występującą w operze przed jakimś dwudziestu laty i szukającą schronienia w swych rodzinnych stronach...

Spółdzielni ziemskiej. Zarząd spółdzielni przystąpił już do opracowania budżetu na rok 1910.

Luteryjka „Minsk Reho” daje szczególny opis i analizę nowego sposobu gry w klubie, która jest... stara jak świat luteryjka.

W rzeczy samej, gęstość to, które od kilku miesięcy grają w tutajszym klubie mieszanym, zyskuje coraz więcej zwolenników wśród ludzi, nie mogących, czy też nie mających odwagi rzucić od razu w hazard dziesiątków i setek rubli, lecz godzących się nawet na to same straty, jeśli tylko dojdzie do nich można droga powolna.

Wśród rozmaitych życiowych absurdów, ciekawym jest zeznani, że niektórzy gotowi są widzieć w przejściu od bakurata do luteryjki, pewną demokratyzację klubu, który „zrozumiał” narazem, że nie jest wyłącznie tylko dla bogatych, ale i dla ludzi z mniejszymi środkami.

Manipulacja gry w luteryjkę polega na tem, że każdy z uczestników kupuje sobie tabliczkę po pół rubla, a ten, kto w danej grze pierwszy pokonuje przeciwnika, zarabia całą pulę, po odliczeniu 10 pr. zarachu klubowego i drobnej opłaty na siebie.

Luteryjka tedy, przy której można przegrać na jedną kartę 7-10 rubli w ciągu godziny, jest może pewnym oczekiwaniem dla tych, którzy tymczasem zwykli obracać się w hazardach. Wejście jednak do gry to osobiście, które dotychczas trzymały się daleko od parzeń potentatów hazardu.

Nie potrzeba dodawać, że do luteryjki uczęszczają się z zapałem przedwzrostkiem najmłodsi wybredni i niebystro wysoko pod względem intelektualnym stojące indywidualności. Słaba natura gry, pozbawionej najbardziej elementarnych kombinacji, zalewająca miedzy innymi tylko umysł słabe.

Wszystko rzecz jasna, latwo się aklimatyzuje. To też być właśnie wprowadzenia owej idiotycznej luteryjki i do Ogólna. Podobnie jednak bez powodzenia.

NOWA-WILEKA.

→ Poświęcenie kamienia węgielnego dnia 21 bm., odbyła się tu podniosła uroczystość założenia i poświęcenia kamienia węgielnego, pod rozpoczęciem budowy kościoła pod wezwaniem św. Kuzima, królewicza polskiego i patrona Litwy.

Już od południa zaczęły się zbierać tłumy pobożnych z Wilejki, Wilna i okolic, zabiegających wynieść wózków, gdzie niebawem ma stanąć świątynia. Ustawione przy wspaniałych murach wysokie kolumny, przybrane girlandami z pełnych kwiatów i zieleni, wielka ilość świeżych zielonych świerków, przywiezionych z lasu wraz z ziemią i wkopanych dookoła murów, a w głębi budującego się kościoła prowizoryczny, w kształcie olbrzymiego namiotu, otwór — czysty widok barwny i malowniczy i sprawiły wrażenie ciche, piękne a uroczyście.

Nadciągające od rana groźne deszczowe chmury budziły trwogę, że deszcz przeszkodzi uroczystości; na szczęście, tylko jedna z nich, przed samym rozpoczęciem budowy kościoła, pod wezwaniem św. Kuzima, królewicza polskiego i patrona Litwy.

Już od południa zaczęły się zbierać tłumy pobożnych z Wilejki, Wilna i okolic, zabiegających wynieść wózków, gdzie niebawem ma stanąć świątynia. Ustawione przy wspaniałych murach wysokie kolumny, przybrane girlandami z pełnych kwiatów i zieleni, wielka ilość świeżych zielonych świerków, przywiezionych z lasu wraz z ziemią i wkopanych dookoła murów, a w głębi budującego się kościoła prowizoryczny, w kształcie olbrzymiego namiotu, otwór — czysty widok barwny i malowniczy i sprawiły wrażenie ciche, piękne a uroczyście.

Nadciągające od rana groźne deszczowe chmury budziły trwogę, że deszcz przeszkodzi uroczystości; na szczęście, tylko jedna z nich, przed samym rozpoczęciem budowy kościoła, pod wezwaniem św. Kuzima, królewicza polskiego i patrona Litwy.

Już od południa zaczęły się zbierać tłumy pobożnych z Wilejki, Wilna i okolic, zabiegających wynieść wózków, gdzie niebawem ma stanąć świątynia. Ustawione przy wspaniałych murach wysokie kolumny, przybrane girlandami z pełnych kwiatów i zieleni, wielka ilość świeżych zielonych świerków, przywiezionych z lasu wraz z ziemią i wkopanych dookoła murów, a w głębi budującego się kościoła prowizoryczny, w kształcie olbrzymiego namiotu, otwór — czysty widok barwny i malowniczy i sprawiły wrażenie ciche, piękne a uroczyście.

Nadciągające od rana groźne deszczowe chmury budziły trwogę, że deszcz przeszkodzi uroczystości; na szczęście, tylko jedna z nich, przed samym rozpoczęciem budowy kościoła, pod wezwaniem św. Kuzima, królewicza polskiego i patrona Litwy.

Już od południa zaczęły się zbierać tłumy pobożnych z Wilejki, Wilna i okolic, zabiegających wynieść wózków, gdzie niebawem ma stanąć świątynia. Ustawione przy wspaniałych murach wysokie kolumny, przybrane girlandami z pełnych kwiatów i zieleni, wielka ilość świeżych zielonych świerków, przywiezionych z lasu wraz z ziemią i wkopanych dookoła murów, a w głębi budującego się kościoła prowizoryczny, w kształcie olbrzymiego namiotu, otwór — czysty widok barwny i malowniczy i sprawiły wrażenie ciche, piękne a uroczyście.

Nadciągające od rana groźne deszczowe chmury budziły trwogę, że deszcz przeszkodzi uroczystości; na szczęście, tylko jedna z nich, przed samym rozpoczęciem budowy kościoła, pod wezwaniem św. Kuzima, królewicza polskiego i patrona Litwy.

Już od południa zaczęły się zbierać tłumy pobożnych z Wilejki, Wilna i okolic, zabiegających wynieść wózków, gdzie niebawem ma stanąć świątynia. Ustawione przy wspaniałych murach wysokie kolumny, przybrane girlandami z pełnych kwiatów i zieleni, wielka ilość świeżych zielonych świerków, przywiezionych z lasu wraz z ziemią i wkopanych dookoła murów, a w głębi budującego się kościoła prowizoryczny, w kształcie olbrzymiego namiotu, otwór — czysty widok barwny i malowniczy i sprawiły wrażenie ciche, piękne a uroczyście.

Nadciągające od rana groźne deszczowe chmury budziły trwogę, że deszcz przeszkodzi uroczystości; na szczęście, tylko jedna z nich, przed samym rozpoczęciem budowy kościoła, pod wezwaniem św. Kuzima, królewicza polskiego i patrona Litwy.

Już od południa zaczęły się zbierać tłumy pobożnych z Wilejki, Wilna i okolic, zabiegających wynieść wózków, gdzie niebawem ma stanąć świątynia. Ustawione przy wspaniałych murach wysokie kolumny, przybrane girlandami z pełnych kwiatów i zieleni, wielka ilość świeżych zielonych świerków, przywiezionych z lasu wraz z ziemią i wkopanych dookoła murów, a w głębi budującego się kościoła prowizoryczny, w kształcie olbrzymiego namiotu, otwór — czysty widok barwny i malowniczy i sprawiły wrażenie ciche, piękne a uroczyście.

Nadciągające od rana groźne deszczowe chmury budziły trwogę, że deszcz przeszkodzi uroczystości; na szczęście, tylko jedna z nich, przed samym rozpoczęciem budowy kościoła, pod wezwaniem św. Kuzima, królewicza polskiego i patrona Litwy.

Już od południa zaczęły się zbierać tłumy pobożnych z Wilejki, Wilna i okolic, zabiegających wynieść wózków, gdzie niebawem ma stanąć świątynia. Ustawione przy wspaniałych murach wysokie kolumny, przybrane girlandami z pełnych kwiatów i zieleni, wielka ilość świeżych zielonych świerków, przywiezionych z lasu wraz z ziemią i wkopanych dookoła murów, a w głębi budującego się kościoła prowizoryczny, w kształcie olbrzymiego namiotu, otwór — czysty widok barwny i malowniczy i sprawiły wrażenie ciche, piękne a uroczyście.

Nadciągające od rana groźne deszczowe chmury budziły trwogę, że deszcz przeszkodzi uroczystości; na szczęście, tylko jedna z nich, przed samym rozpoczęciem budowy kościoła, pod wezwaniem św. Kuzima, królewicza polskiego i patrona Litwy.

Już od południa zaczęły się zbierać tłumy pobożnych z Wilejki, Wilna i okolic, zabiegających wynieść wózków, gdzie niebawem ma stanąć świątynia. Ustawione przy wspaniałych murach wysokie kolumny, przybrane girlandami z pełnych kwiatów i zieleni, wielka ilość świeżych zielonych świerków, przywiezionych z lasu wraz z ziemią i wkopanych dookoła murów, a w głębi budującego się kościoła prowizoryczny, w kształcie olbrzymiego namiotu, otwór — czysty widok barwny i malowniczy i sprawiły wrażenie ciche, piękne a uroczyście.

Nadciągające od rana groźne deszczowe chmury budziły trwogę, że deszcz przeszkodzi uroczystości; na szczęście, tylko jedna z nich, przed samym rozpoczęciem budowy kościoła, pod wezwaniem św. Kuzima, królewicza polskiego i patrona Litwy.

Już od południa zaczęły się zbierać tłumy pobożnych z Wilejki, Wilna i okolic, zabiegających wynieść wózków, gdzie niebawem ma stanąć świątynia. Ustawione przy wspaniałych murach wysokie kolumny, przybrane girlandami z pełnych kwiatów i zieleni, wielka ilość świeżych zielonych świerków, przywiezionych z lasu wraz z ziemią i wkopanych dookoła murów, a w głębi budującego się kościoła prowizoryczny, w kształcie olbrzymiego namiotu, otwór — czysty widok barwny i malowniczy i sprawiły wrażenie ciche, piękne a uroczyście.

Nadciągające od rana groźne deszczowe chmury budziły trwogę, że deszcz przeszkodzi uroczystości; na szczęście, tylko jedna z nich, przed samym rozpoczęciem budowy kościoła, pod wezwaniem św. Kuzima, królewicza polskiego i patrona Litwy.

Już od południa zaczęły się zbierać tłumy pobożnych z Wilejki, Wilna i okolic, zabiegających wynieść wózków, gdzie niebawem ma stanąć świątynia. Ustawione przy wspaniałych murach wysokie kolumny, przybrane girlandami z pełnych kwiatów i zieleni, wielka ilość świeżych zielonych świerków, przywiezionych z lasu wraz z ziemią i wkopanych dookoła murów, a w głębi budującego się kościoła prowizoryczny, w kształcie olbrzymiego namiotu, otwór — czysty widok barwny i malowniczy i sprawiły wrażenie ciche, piękne a uroczyście.

Nadciągające od rana groźne deszczowe chmury budziły trwogę, że deszcz przeszkodzi uroczystości; na szczęście, tylko jedna z nich, przed samym rozpoczęciem budowy kościoła, pod wezwaniem św. Kuzima, królewicza polskiego i patrona Litwy.

Już od południa zaczęły się zbierać tłumy pobożnych z Wilejki, Wilna i okolic, zabiegających wynieść wózków, gdzie niebawem ma stanąć świątynia. Ustawione przy wspaniałych murach wysokie kolumny, przybrane girlandami z pełnych kwiatów i zieleni, wielka ilość świeżych zielonych świerków, przywiezionych z lasu wraz z ziemią i wkopanych dookoła murów, a w głębi budującego się kościoła prowizoryczny, w kształcie olbrzymiego namiotu, otwór — czysty widok barwny i malowniczy i sprawiły wrażenie ciche, piękne a uroczyście.

Nadciągające od rana groźne deszczowe chmury budziły trwogę, że deszcz przeszkodzi uroczystości; na szczęście, tylko jedna z nich, przed samym rozpoczęciem budowy kościoła, pod wezwaniem św. Kuzima, królewicza polskiego i patrona Litwy.

Już od południa zaczęły się zbierać tłumy pobożnych z Wilejki, Wilna i okolic, zabiegających wynieść wózków, gdzie niebawem ma stanąć świątynia. Ustawione przy wspaniałych murach wysokie kolumny, przybrane girlandami z pełnych kwiatów i zieleni, wielka ilość świeżych zielonych świerków, przywiezionych z lasu wraz z ziemią i wkopanych dookoła murów, a w głębi budującego się kościoła prowizoryczny, w kształcie olbrzymiego namiotu, otwór — czysty widok barwny i malowniczy i sprawiły wrażenie ciche, piękne a uroczyście.

Nadciągające od rana groźne deszczowe chmury budziły trwogę, że deszcz przeszkodzi uroczystości; na szczęście, tylko jedna z nich, przed samym rozpoczęciem budowy kościoła, pod wezwaniem św. Kuzima, królewicza polskiego i patrona Litwy.

ych wyrazach objaśniony znaczenie wnoszenia w Nowej-Wilejce kościoła, w trafnej koncepcji przeprowadzającej konsekwentnie paralele między materialną stroną budowy kościoła, a świątynią serca i duszy ludzkiej ks. Administrator potrafił natchnionym słowem wlać w serca słuchaczy tyle pojęć wiary w naukę Chrystusową, umiał poruszyć takie struny w sercach obecnych, że sam głęboko odczuwając słowa wzniosłe nastrojonych duszy swojej, wycisnął znowu łzy, ale gorętsze i obfitsze łzy z oczu słuchaczy.

Pogoda była jasna, słońce skłaniało się ku zachodowi, ale w sercach ludzi młodych jaśniało inne słońce, słońce bratniej miłości i wiary, że wspólnie siłami, przy Bożej pomocy i błogosławieństwie, — rychło dokonają rozpoczętego dzieła, wielkiej społecznej wagi, i że żadne ziemskie moce nie zdolają im w tem przeszkodzić.

Uroczystości niebawem się skończyły. Duchowieństwo udało się do pokoiów ks. proboszcza Borkowicza, gdzie zasiało do skromnej wieczerzy. Na powitanie, a zarazem dziękczynną mowę d. S. Rodziewicz, Jego Ekscelencja kilkakrotnie jeszcze przemawiał radosy, siłą pięknych słów, wlewając w serca słuchaczy otuchę, nawołując do dalszej, niezmordowanej pracy nad budową kościoła, i wyrażał wspaniałą nadzieję, że wkrótce wzniesie się w Nowej-Wilejce kościół — dziełko niewyczerpanej energii proboszcza ks. kan. A. Butkiewicza i ośmiarłości parafian — wzniesie przedziwnie, że nawet, niż zamierzono.

Wyrażając słowa podziękowań gospodarzowi, członkom komitetu, deputacjom chórom, orkiestrze i wszystkim zebraniom za zgotowane Ma serdeczne przyjęcie Jego Ekscelencji w otoczeniu członków komitetu skierował się ku oczekującemu powozowi, a wyruszając w drogę dostojny Pasterz, entuzjastycznie żegnany przez ciśniejąc się do Jego osoby publiczność, błogosławił i żegnał się z nią nader serdecznie. Z żalem w sercu, lecz zagrzani otuchą roztarli się mieszkańcy Nowej Wilejki i okolic z dostojnym Gościem i Pasterzem swoim. O godzinie 9 i pół Jego Ekscelencja w asystencji dzieciaka, ks. Czerniawskiego i p. Dominika Cywińskiego odjechał. Nie zapomną w Nowej Wilejce tej uroczystości, której tak długo pragnęli i oczekiwali.

Zakazany należy, że porządek, utrzymywany przez komitet i straż ognia — był wzorowy.

Dr. S. Rodziewicz.

— Druja (pow. dąbski). Drujskie Kółko rolnicze urządza w roku bieżącym wystawę rolniczą. Departament rolnictwa daje na ten cel zapomogi 300 rb. Wystawa odbędzie się w d. 6, 7 i 8 września.

— Sokoł (pow. jędrzejowski). Był tu kościół drewniany, który zgorzał w 1905 roku. Obecnie za staraniem ks. proboszcza Krzyżanowskiego i parafian wznoszą obszary kościół z ciosanego kamienia. Ściany i sklepienie już gotowe. Biorą się teraz do pokrycia dachu. Jedną dopiero za rok będzie kościół o tyle wykonany, iż można będzie odprawiać nabożeństwa, które obecnie się odbywają w szopie zbudowanej z desek.

— Sumieński (pow. trocki). Przed paru miesiącami władze zapomniały miejscową gminę, czy nie żyje sobie mieć w Sumieńskich oddziału pocztowego i aby szkoła jednoklasowa podniesiona była do rzędu dwuklasowej. Włoszanie dali odpowiedź wymijającą, chociaż mogli to z łatwością doprowadzić do skutku, gdyż gmina ma zapasowe kapitały.

— Troki. W dniu 13 czerwca we wsi Ułkiszki zgorzało 85 budowli, pomogły którym 25 mieszkańcy. Straty wyniosły 15,000 rb.

— Gerdzi (pow. talski). Był to człowiek chorował na jakąś nieznana chorobę i padał. Ludność jest w rozpacz, bo w bliskości niema weterynarza.

— Gerdzi (pow. talski). Był to człowiek chorował na jakąś nieznana chorobę i padał. Ludność jest w rozpacz, bo w bliskości niema weterynarza.

— Gerdzi (pow. talski). Był to człowiek chorował na jakąś nieznana chorobę i padał. Ludność jest w rozpacz, bo w bliskości niema weterynarza.

— Gerdzi (pow. talski). Był to człowiek chorował na jakąś nieznana chorobę i padał. Ludność jest w rozpacz, bo w bliskości niema weterynarza.

— Gerdzi (pow. talski). Był to człowiek chorował na jakąś nieznana chorobę i padał. Ludność jest w rozpacz, bo w bliskości niema weterynarza.

— Gerdzi (pow. talski). Był to człowiek chorował na jakąś nieznana chorobę i padał. Ludność jest w rozpacz, bo w bliskości niema weterynarza.

— Gerdzi (pow. talski). Był to człowiek chorował na jakąś nieznana chorobę i padał. Ludność jest w rozpacz, bo w bliskości niema weterynarza.

— Gerdzi (pow. talski). Był to człowiek chorował na jakąś nieznana chorobę i padał. Ludność jest w rozpacz, bo w bliskości niema weterynarza.

— Gerdzi (pow. talski). Był to człowiek chorował na jakąś nieznana chorobę i padał. Ludność jest w rozpacz, bo w bliskości niema weterynarza.

— Gerdzi (pow. talski). Był to człowiek chorował na jakąś nieznana chorobę i padał. Ludność jest w rozpacz, bo w bliskości niema weterynarza.

— Gerdzi (pow. talski). Był to człowiek chorował na jakąś nieznana chorobę i padał. Ludność jest w rozpacz, bo w bliskości niema weterynarza.

— Gerdzi (pow. talski). Był to człowiek chorował na jakąś nieznana chorobę i padał. Ludność jest w rozpacz, bo w bliskości niema weterynarza.

— Gerdzi (pow. talski). Był to człowiek chorował na jakąś nieznana chorobę i padał. Ludność jest w rozpacz, bo w bliskości niema weterynarza.

— Gerdzi (pow. talski). Był to człowiek chorował na jakąś nieznana chorobę i padał. Ludność jest w rozpacz, bo w bliskości niema weterynarza.

— Gerdzi (pow. talski). Był to człowiek chorował na jakąś nieznana chorobę i padał. Ludność jest w rozpacz, bo w bliskości niema weterynarza.

— Gerdzi (pow. talski). Był to człowiek chorował na jakąś nieznana chorobę i padał. Ludność jest w rozpacz, bo w bliskości niema weterynarza.

— Gerdzi (pow. talski). Był to człowiek chorował na jakąś nieznana chorobę i padał. Ludność jest w rozpacz, bo w bliskości niema weterynarza.

— Gerdzi (pow. talski). Był to człowiek chorował na jakąś nieznana chorobę i padał. Ludność jest w rozpacz, bo w bliskości niema weterynarza.

— Gerdzi (pow. talski). Był to człowiek chorował na jakąś nieznana chorobę i padał. Ludność jest w rozpacz, bo w bliskości niema weterynarza.

— Gerdzi (pow. talski). Był to człowiek chorował na jakąś nieznana chorobę i padał. Ludność jest w rozpacz, bo w bliskości niema weterynarza.

— Gerdzi (pow. talski). Był to człowiek chorował na jakąś nieznana chorobę i padał. Ludność jest w rozpacz, bo w bliskości niema weterynarza.

— Gerdzi (pow. talski). Był to człowiek chorował na jakąś nieznana chorobę i padał. Ludność jest w rozpacz, bo w bliskości niema weterynarza.

— Gerdzi (pow. talski). Był to człowiek chorował na jakąś nieznana chorobę i padał. Ludność jest w rozpacz, bo w bliskości niema weterynarza.

— Gerdzi (pow. talski). Był to człowiek chorował na jakąś nieznana chorobę i padał. Ludność jest w rozpacz, bo w bliskości niema weterynarza.

— Gerdzi (pow. talski). Był to człowiek chorował na jakąś nieznana chorobę i padał. Ludność jest w rozpacz, bo w bliskości niema weterynarza.

— Gerdzi (pow. talski). Był to człowiek chorował na jakąś nieznana chorobę i padał. Ludność jest w rozpacz, bo w bliskości niema weterynarza.

— Gerdzi (pow. talski). Był to człowiek chorował na jakąś nieznana chorobę i padał. Ludność jest w rozpacz, bo w bliskości niema weterynarza.

— Gerdzi (pow. talski). Był to człowiek chorował na jakąś nieznana chorobę i padał. Ludność jest w rozpacz, bo w bliskości niema weterynarza.

— Gerdzi (pow. talski). Był to człowiek chorował na jakąś nieznana chorobę i padał. Ludność jest w rozpacz, bo w bliskości niema weterynarza.

— Gerdzi (pow. talski). Był to człowiek chorował na jakąś nieznana chorobę i padał. Ludność jest w rozpacz, bo w bliskości niema weterynarza.

— Gerdzi (pow. talski). Był to człowiek chorował na jakąś nieznana chorobę i padał. Ludność jest w rozpacz, bo w bliskości niema weterynarza.

— Gerdzi (pow. talski). Był to człowiek chorował na jakąś nieznana chorobę i padał. Ludność jest w rozpacz, bo w bliskości niema weterynarza.

— Gerdzi (pow. talski). Był to człowiek chorował na jakąś nieznana chorobę i padał. Ludność jest w rozpacz, bo w bliskości niema weterynarza.

— Gerdzi (pow. talski). Był to człowiek chorował na jakąś nieznana chorobę i padał. Ludność jest w rozpacz, bo w bliskości niema weterynarza.

— Gerdzi (pow. talski). Był to człowiek chorował na jakąś nieznana chorobę i padał. Ludność jest w rozpacz, bo w bliskości niema weterynarza.

— Gerdzi (pow. talski). Był to człowiek chorował na jakąś nieznana chorobę i padał. Ludność jest w rozpacz, bo w bliskości niema weterynarza.

— Gerdzi (pow. talski). Był to człowiek chorował na jakąś nieznana chorobę i padał. Ludność jest w rozpacz, bo w bliskości niema weterynarza.

— Gerdzi (pow. talski). Był to człowiek chorował na jakąś nieznana chorobę i padał. Ludność jest w rozpacz, bo w bliskości niema weterynarza.

— Gerdzi (pow. talski). Był to człowiek chorował na jakąś nieznana chorobę i padał. Ludność jest w rozpacz, bo w bliskości niema weterynarza.

— Gerdzi (pow. talski). Był to człowiek chorował na jakąś nieznana chorobę i padał. Ludność jest w rozpacz, bo w bliskości niema weterynarza.

— Gerdzi (pow. talski). Był to człowiek chorował na jakąś nieznana chorobę i padał. Ludność jest w rozpacz, bo w bliskości niema weterynarza.

— Gerdzi (pow. talski). Był to człowiek chorował na jakąś nieznana chorobę i padał. Ludność jest w rozpacz, bo w bliskości niema weterynarza.

— Gerdzi (pow. talski). Był to człowiek chorował na jakąś nieznana chorobę i padał. Ludność jest w rozpacz, bo w bliskości niema weterynarza.

— Gerdzi (pow. talski). Był to człowiek chorował na jakąś nieznana chorobę i padał. Ludność jest w rozpacz, bo w bliskości niema weterynarza.

— Gerdzi (pow. talski). Był to człowiek chorował na jakąś nieznana chorobę i padał. Ludność jest w rozpacz, bo w bliskości niema weterynarza.

— Gerdzi (pow. talski). Był to człowiek chorował na jakąś nieznana chorobę i padał. Ludność jest w rozpacz, bo w bliskości niema weterynarza.

— Gerdzi (pow. talski). Był to człowiek chorował na jakąś nieznana chorobę i padał. Ludność jest w rozpacz, bo w bliskości niema weterynarza.

— Gerdzi (pow. talski). Był to człowiek chorował na jakąś nieznana chorobę i padał. Ludność jest w rozpacz, bo w bliskości niema weterynarza.

— Gerdzi (pow. talski). Był to człowiek chorował na jakąś nieznana chorobę i padał. Ludność jest w rozpacz, bo w bliskości niema weterynarza.

— Gerdzi (pow. talski). Był to człowiek chorował na jakąś nieznana chorobę i padał. Ludność jest w rozpacz, bo w bliskości niema weterynarza.

— Gerdzi (pow. talski). Był to człowiek chorował na jakąś nieznana chorobę i padał. Ludność jest w rozpacz, bo w bliskości niema weterynarza.

— Gerdzi (pow. talski). Był to człowiek chorował na jakąś nieznana chorobę i padał. Ludność jest w rozpacz, bo w bliskości niema weterynarza.

— Gerdzi (pow. talski). Był to człowiek chorował na jakąś nieznana chorobę i padał. Ludność jest w rozpacz, bo w bliskości niema weterynarza.

— Gerdzi (pow. talski). Był to człowiek chorował na jakąś nieznana chorobę i padał. Ludność jest w rozpacz, bo w bliskości niema weterynarza.

— Gerdzi (pow. talski). Był to człowiek chorował na jakąś nieznana chorobę i padał. Ludność jest w rozpacz, bo w bliskości niema weterynarza.

— Gerdzi (pow. talski). Był to człowiek chorował na jakąś nieznana chorobę i padał. Ludność jest w rozpacz, bo w bliskości niema weterynarza.

— Gerdzi (pow. talski). Był to człowiek chorował na jakąś nieznana chorobę i padał. Ludność jest w rozpacz, bo w bliskości niema weterynarza.

— Gerdzi (pow. talski). Był to człowiek chorował na jakąś nieznana chorobę i padał. Ludność jest w rozpacz, bo w bliskości niema weterynarza.

— Gerdzi (pow. talski). Był to człowiek chorował na jakąś nieznana chorobę i padał. Ludność jest w rozpacz, bo w bliskości niema weterynarza.

— Gerdzi (pow. talski). Był to człowiek chorował na jakąś nieznana chorobę i padał. Ludność jest w rozpacz, bo w bliskości niema weterynarza.

— Gerdzi (pow. talski). Był to człowiek chorował na jakąś nieznana chorobę i padał. Ludność jest w rozpacz, bo w bliskości niema weterynarza.

— Gerdzi (pow. talski). Był to człowiek chorował na jakąś nieznana chorobę i padał. Ludność jest w rozpacz, bo w bliskości niema weterynarza.

— Gerdzi (pow. talski). Był to człowiek chorował na jakąś nieznana chorobę i padał. Ludność jest w rozpacz, bo w bliskości niema weterynarza.

— Gerdzi (pow. talski). Był to człowiek chorował na jakąś nieznana chorobę i padał. Ludność jest w rozpacz, bo w bliskości niema weterynarza.

— Gerdzi (pow. talski). Był to człowiek chorował na jakąś nieznana chorobę i padał. Ludność jest w rozpacz, bo w bliskości niema weterynarza.

— Gerdzi (pow. talski). Był to człowiek chorował na jakąś nieznana chorobę i padał. Ludność jest w rozpacz, bo w bliskości niema weterynarza.

wieczorem, w Warszawie, u ks. Czesława Świątko-Mirskiego zebrało się szesnaście osób, przeobrażenie sąsiadów gospodarza z okolic gubernii siedleckiej, które, według projektu, wniesionego do Dumy, mają być oddzielenie od Królestwa. Obecni byli pp. St. Bądryński, L. Bryndas, Naki, A. Chrzaniowski, ks. Sew. Czerwinski, Dernałowski, Dmowski, Ig. Humnicki, Cz. i St. Karpiński, Kuczyński, T. Libiszowski, Fr. Nowodworski, hr. St. Plater i Rakowiecki.

W chwili, kiedy zebrani siedzieli przy stole, zajęci rozmową, wpadł do pokoju agent „ochrani” z okrzykiem: „panowie, policja! nie ruszać się z miejsc!” W następstwie wkroczył oficerowie „ochrani” z agentami.

Pomimo, że z papierów, leżących na stole, okazało się, iż przedmiotem rozmowy jest projekt chłopski, policja zażądała od obecnych przedstawienia papierów osobistych, spisała protokół, ściągnęła zeznania od każdego z obecnych, a następnie dokonała rewizji w mieszkaniu hr. St. Platery, w „Bristolu” oraz w gabinecie ks. Mirskiego.

Jako początek ratunku i pomysłu kraju — zwycięstwo odniesione na polach Połtawskich — uświetniono sztandary rosyjskie dopiero po przypadkach w udział Piotrowi i jego młodej zreorganizowanej armii, długich lat ciężkiej pracy, uporczywej walki i niespodziewanych niepowodzeń, jakich doznały nieraz polityczne zaprzeczania i światła pomysły Wielkiego Monarchy.

Niech więc obchodzone obecnie świętne zwycięstwo stanie się pomysłem wroźbą przyszłych powodzeń, wieńczących zawsze nieustanną pracę ku polityce i sławie naszego Tronu i Ojczyzny. Niech w przeświadczeniu tem waleczna armia nasza i flota znajdują źródło swych pryncypów i odwodności na podstawach przez Nas wskazanych i przez Nas określonych. Niech w uroczystości tej drogie sercu Naszemu armia i flota zaczerpną niewątpliwą pewność, że po tymczasowych próbach zsyłanych z woli Boga w losach Państwa Rosyjskiego, następuje zawsze świetny dzień zwycięstwa i wskrzeszenia.

Na oryginalne, Własne Jego Cesarskiej Mości ręką napisano

Dan w Połtawie dn. 27 czerwca 1909 r.

PRZEJAZD NAJJAŚNIEJSZEGO PANA.

Petersburg. Telegram ministra Dworu:

„W dn. 25 czerwca pociąg Cesarski zatrzymał się na stacji Luniniec. Na peronie znajdowali się deputacje rzemieślników i robotników głównych warsztatów piśkarskich, z naczelnikiem tychże Wasiljewem na czele, także władze i licznie zebrana publiczność.

Najjaśniejszy Pan wyszedł z wagonu w otoczeniu wielkich książąt, prezesa Rady ministrów, ministra Dworu i orszaku.

Deputację przedstawił naczelnik kolei Poleskiej Reiser, w obecności gubernatora mińskiego Erdeli. Najjaśniejszy Pan raczył przyjąć chleb i sól i uszczęśliwić deputację łaskawymi zapewnieniami.

Po pożegnaniu zebranych na stacji osób, Najjaśniejszy Pan odjechał ze stacji Luniniec, żegnany okrzykami „hura“ deputacji i publiczności.

KARA PRASOWA.

Petersburg. Redaktor pisma „Riecz“ skazany został przez naczelnika miasta na grzywny w sumie 800 rb. za wydrukowanie artykułu p. t. „Petersburg w dniu 25 czerwca“.

CHOLERA.

Petersburg. W ciągu ostatniej doby zachorowało w stolicy 107 osób, zmarło 53, pozostaje w szpitalach — 621.

Jarostaw. W pow. myszyskim zanotowano 3 wypadki cholery.

UROZYSTOŚCI POŁTAWSKIE.

Połtawa. Najjaśniejszy Pan przyjechał tu w d. 26 czerwca o godz. 9 i pół zrana i udał się z dworca kolejowego do „Bratniej mogiły“ — bojowników, poległych w bitwie 1709 r. gdzie odprawiono nabożeństwo.

Po nabożeństwie i rewii zebranych wojsk, Najjaśniejszy Pan odjechał do „Stawki Cesarskiej“.

Połtawa. W dniu 26 czerwca, w obecności Najjaśniejszego Pana, odbyło się odsłonięcie pomnika walecznego komendanta Połtawy, pułkownika Kellina.

Po drodze od stacji „Połtawgoród“ do pomnika Kellina, ludność witała Najjaśniejszego Pana długo niemiłkającymi okrzykami „hura“.

Połtawa. Około godziny 4 po południu Najjaśniejszy Pan przybył do domu szlachty gubernialnej, powitany przy wejściu przez marszałka gubernialnego, ks. Szczerbakowa i marszałków powiatowych. Ks. Szczerbakow ofiarował Najjaśniejszemu Panu chleb i sól.

O godzinie 7 Najjaśniejszy Pan udał się do baraków tymczasowych, gdzie zebrani byli przedstawiciele gmin miejskich, w liczbie przeszło 4 tys., 182 starszynów i 39 naczelników ziemskich.

Najjaśniejszy Pan przybył w otoczeniu w. książąt, Stołypina, or-

szaku Swego i marszałka gubernialnego.

Gubernator ofiarował Jego Cesarskiej Mości w imieniu pełnomocników gmin wiejskich obraz św. Mikołaja Cudotwórcy.

Najjaśniejszy Pan rozmawiał łaskawie z włóścianami i po upływie 2 godzin odjechał, przy głośniejszych okrzykach zebranych osób.

UJĘCIE BANDYTÓW.

Moskwa. Ujęto przywódcę bandy, która ograbiła, w roku 1908 oddział moskiewskiego Banku międzynarodowego.

TRZĘSIENIE ZIEMI.

Tyflis. W nocy, z dnia 24 czerwca, seismografy zaznaczyły silne trzęsienie ziemi w odległości około 2350 kilometrów od Tyflisu.

Według notowań seismografu nastąpiła prawdopodobnie wielka katastrofa.

WYKOPALISKO.

Nowoczerkask. Przy kopaniu „ścianki na ulicy we wsi Batajsk“ znaleziono olbrzymi szkielet wojownika z epoki Scytów.

GRAD.

Pawłograd. W okręgu Michajłowskim grad zniszczył zasiewy na przestrzeni 15,000 dzies.; straty obliczane są na 600,000 rb. Grad zabił na polu 3 robotników i konia.

ULEWA.

Saratow. W pow. chmołyńskim spadła silna ulewa; w pobliżu wsi „Samodurowka“ utonął chłopiec, a we wsi „Dubowyj gaj“ utonąło 350 owiec.

CZŁONKOWIE IZB ROSYJSKICH W PARYŻU.

Paryż. Meunier powitał gości rosyjskich w Izbie deputowanych, w imieniu deputowanych. Członkowie Izby dziękowali za powitanie.

Zdecydowano, że urzędowa delegacja Dumy Państwowej przyjechała będzie w styczniu przez delegację Izby deputowanych.

Paryż. Grupa międzyparlamentarna wydała wieczorem d. 25 czerwca obiad na cześć członków Dumy Państwowej. Prezydował Destournelle de Constant; obecni byli prezesi Senatu i Izby deputowanych byli ministrowie Bertaud i Pelletan; było też wielu senatorów i deputowanych. Mowy wygłosili Destournelle de Constant, prezesi Senatu i Izby Pichon, Maksudow i Joffremow i radca ambasady Nikiedow.

Prezes Senatu oświadczył w mowie, że wita gości w charakterze rosyjskich, przedstawicieli parlamentu i przyjaciół pokoju.

Paryż. W odpowiedzi na kilka słów, wypowiedzianych przez Stachowicza, o znaczeniu wizyty członków Izby, Destournelle de Constant oświadczył, iż celem spotkania jest narazie nawiązanie stosunków pomiędzy deputowanych, lecz delegacji rosyjskiej i francuskiej działające społecznie są tylko zwiastunami ściślejszego porozumienia.

Gosć rosyjski zwiedził pałac Luksemburski i obecni byli na posiedzeniu Senatu i Izby deputowanych.

ZAJŚCIE.

Paryż. Minister finansów Cailhaut spoliczkowany został w dziedzińcu Senatu przez deputowanego Beaux. Przyczyną napadu była odmowa ze strony ministra cofnięcia oskarżeń wypowiedzianych w Izbie pod adresem Beaux, a dotyczących usiłowań jego naruszenia umowy na korzyść Towarzystwa „Messageries anaristies“.

Cailhaut wysłał sekundantów.

ZGON.

Paryż. Zmarł generał Gallifet.

KONGRES MIĘDZYNARODOWY.

Sztokholm. W gmachu parlamentu, w obecności wielu członków rodziny królewskiej, otwarto kongres międzynarodowy, w sprawie badań nad gruźlicą.

W SPRAWIE OBSTRUKCJI.

Wiedeń. Do Bienertha przybyła deputacja chrześcijańskiej partii socjalistycznej z prośbą, by rząd wstrzymał się nieco z decyzją w sprawie dalszej sesji parlamentarnej, ponieważ chrześcijańska partia socjalistyczna ma zamiar pośredni-

czenia w celu zapobieżenia obstrukcji.

Ostateczny termin zakończenia pertraktacji wyznaczony został na sobotę. Bienerth zgodził się na propozycję.

SPRAWY PERSKIE.

London. Agencja Reutersa telegrafuje z Teheranu, że na mocy otrzymanych w nocy informacji Lachow zawiadania, że oddział bach-tarów oczekuje w odległości 10 mil od Kerdz przyłączenia narodowców.

Kolonja. Do pisma „Kölnische Ztg“ telegrafują z Teheranu, że narodowe endżumy w Teheranie proszą bach-tarów o niewkraczanie do miasta.

Posel brytański proponuje wyznaczenie wyborów do 10 dni i następnie niezwłoczne zwołanie parlamentu, przez którym mogłyby utworzyć gabinet nacjonalistyczny.

Możliwe jest pokojowe załatwienie sprawy, ponieważ Sepechdar zgadza się na pertraktację.

W SPRAWIE WYSPY KRETY.

Konstantynopol. Na naradzie przedstawicieli 4 mocarstw opiekujących wyspą Kreta, omawiano, według wskazówek owych rządów, sprawę opracowania noty wspólnej w kwestii tej wyspy.

Nota ma być wręczona W. Porcie w d. 27 czy 29 czerwca.

Miasta przyszłości.

Jeżeli sprawa jaka nabiera żywotności, staje się pilną potrzebą, jeśli myśl ludzka szuka wyjścia z tego błędnego koła, w które wtrącała ludźmi rutyna — wtedy wiele umysłów jednocześnie pracuje i tego wyjścia szuka.

Ludzie zgromadzili się w wielkich miastach — i wkrótce spostrzegli, że za nimi przyszły warunki dla istnienia człowieka jaknajgorzej.

W niektórych wielkich miastach wprost brak powietrza, gdyż masy oddychających istot na stosunkowo niewielkiej przestrzeni zużywają je szybko. Płuc ludzkie oddychają kwasem tlenowym; wciągając go zamiast tlenu — organizmy słabną, więdną, leniwieją i ty sięcąc chorób je trapi, a przedwczesna śmierć zabiera młode ofiary i ożyja na każdym zaułku.

Ludzie są ciska, potracając, gnio, przesiadają, ubiegają, odbierają sobie chleb i awanturę i wytwarzają ciężki stan nerwowy i ekonomiczny.

Brakuje też światła, gdyż wysokie kamienie jakby pasma murów dzielą miasta na dzielnice, kradnąc promienie słoneczne — źródło zdrowia. W kamienicy takiej 1,500 ludzi oddycha, gdy powietrze jest tylko dla 200, a słońca dla 20.

Dzieci, te żywe iskry elektryczne, zrodzone do ruchu i słonia, wychodzą pył sieni, śmieciników i ulic, wzięwają odór rynsztoków i ustępów.

Tysiące chorych, ułożonych w szpitalach i domach prywatnych, szerzą zarazę, głównie na dzieci, które powinny iść, uczyć się i żyć w ogrodzie. A coż mówić o estetyce? A coż o moralności.

Ścisł na rynkach pracy, zapomnienie zwolnienia, walka o byt w całej pełni, nadzieje, rozpusta, obywatelstwo i... bandytyzm; setki zrozpaczonych, tysiące zmiażdżonych, rozgoryczonych i przedwczesna starość. Oto najbliższe owoce takich miast, jakie mamy obecnie.

Zrozumiał to anglik Howard, dał typ i stworzył „miasto-ogród“. U nas w literaturze ukazały się jedno cześnie dwie prace: d-ra Dobrzyńskiego, opisaną w „Kurjerze Warszawskim“ i budowniczego p. Józefa Holewińskiego, traktującą ten przedmiot. Każda z nich na swój sposób przedstawia sprawę.

P. Holewiński przytacza zdanie J. J. Rousseau: „Oddać człowieka jest zabójczy dla jego bliźnich w znaczeniu zarówno dosłownym, jak i przenośnym“.

Zaczęły się już rozódki od wielkich miast.

Budowa miast-ogródów zapewni powietrze, światło i przestrzeń — pierwsze warunki zdrowia. Poprowadzone pod ulicami tunele ukryją

przy ścianach wszelkie rury — gazowe, wodociągowe, elektryczne, kanalizacyjne, telegrafu, telefonu, poczty powietrznej i t. d., nie trzeba będzie psuć bruków i rozkopywać ulic, placąc za to bójki sumy.

Miasto ma być własnością „Zgromadzenia“ — wydzierżawianie domków i harmonia spełnił powieką idealny socjalno-społeczny. W życiu doznamy więcej szczęścia i zadowolenia.

Miasta Ameryki Północnej Port Soulight i Bournville, każde na 30 tysięcy mieszkańców, już istnieją, żyją; wreszcie większe miasto Australii — Adelajda o 130,000 m.

Tam po raz pierwszy zakwitła ta harmonia między ludźmi nowoczesnymi. Ta harmonia, czynnik niesłychanego znaczenia w życiu, powstała na gruncie miasta-ogród. Śmiertelność w Port Soulight wynosi 9 procent, a w Bournville 6 procent, gdy w Liverpoolu wynosi 21 procent.

Miasto-ogród zapewni częściowo to, co się zwie względem szczęściem doczesnem.

Córka „katorgi“.

W tych dniach pod Petersburgiem odbył się ślub „córki katorgi“ z reprezentantem jednej z wielkich firm kupieckich w Petersburgu. Dzieje panny młodej są równie niezwykłe, jak ciakawo.

W roku 1887 w katorżnym więzieniu na Sachalinie znaleziono zawiniętą w galangy dziewczynkę, której jedyną legitymacją była wsiwnięta w zawiniątko karteczka: „dziecko ma 10 dni i nie chrzczono“. Więźniowie bardzo szczerze zainteresowali się losom znalezionego dziecka. Zwrócili się do zarządu z prośbą, aby im pozwolono je wychowywać. Zarząd się zgodził. Zaraz wybrano jednego więźnia, któremu powierzono urząd niani, potem urzędowo chrzczyną, na których nadano dziewczynce imię Aleksandry. Na dniu duszy każdego człowieka jest kropka serdeczności, to też ci byli mordercy i rozbójnicy bardzo czule opiekowali się swoją małą katechizowaną. Dla Oleńki przebrano aresztantów koczowało na pieluchach, sprowadzono z miasta mleko i t. d.

W ten sposób mała dochowała się do lat trzech. Na dalsze wychowanie oddano ją do mieszkającej przy więzieniu byłej aresztantki Sofronowej, u której znów dziecko przeżyło do 8 roku. W tym czasie prawie sama nauczyła się mała czytać. Dbałość o dobro dziecka była tak wielka, że aresztanci sobie wprost od ust odejmowali, żeby ją na przyszłość zabezpieczyć, i ile kto mógł, jeden 10 kop., inny 20 miesięcznie, składali na jej wychowanie. W ciągu 8 lat służył w ten sposób przeszło tysiąc ludzi. Dało to naturalnie możność pomyślenia o dalszym losie dziewczynki.

Przedewszystkiem postanowiono ją przesłać i w tym celu oddano do progimnazjum do Błagowieszczeńska, w którym przełożona dowiedziawszy się o dotychczasowych losach dziecka, obiecała ją przyjąć bezpłatnie.

W gimnazjum Oleśia wprost podziw budziła zarówno swymi zdolnościami, jak i wyjątkowym charakterem. Odznaczala się przy tem ogromną miłością dla ludzi i zwierząt.

Po ukończeniu 4 klas „córka katorgi“ pisze do więźniów do swoich opiekunów list, w którym prosi ich, żeby przysłali jej 15 rb. na przeżycie pierwszego miesiąca, gdyż chce jednocześnie utrzymywać się z lekcyj i kształcić się dalej. Prośbie uczyniono zażość i w r. 1905 Oleśia skończyła z odznaczeniem w Syberji gimnazjum.

Po ukończeniu gimnazjum „córka katorgi“ została korespondentką w Władywostoku, gdzie poznała późniejszego swego męża, jako przedstawiciela jednej z poważnych firm petersburskich.

Po ślubie, który się odbył w tych dniach w Biele-Ozierie pod Petersburgiem, Aleksandra depeszerowała do opiekunów swoich w więzieniu, przyczem prosiła, żeby przeznaczono dla niej pieniądze na poprawę mieszkani odbywających katorgę zewnątrz więzienia.

ROZMAITOŚCI.

● Niezwykły przemysł. Korespondent nowojorskiego „Sun“, zwiadając o ostatnich

czasach Georgestown w stanie Nebraska, doznał podczas pobytu w tem mieście niezwykłych wrażeń. Georgestown jest to mała, zapadła miejscowość, licząca około 30,000 mieszkańców. Na ulicach miasteczka spostrzegł korespondent „Sun“ wielkie afisze teatralne, zapowiadające, że tego dnia, na przedstawieniu „Wroga ludu“, ukaże się osobliwy autor sztuk. Mr. Henry Ibsen. Zważony niezwykły zapowiedział, ukaże się korespondent do teatru. Po drugim akcie sztuki, publiczność rzeczywiście poczęła wywoływać autora. Przed kurtyną ukazał się wówczas pan w podszycym wieku, ogolony, w długim surducie. Publiczność powitała „Ibsena“ gromiącym oklaskiem. Po przedstawieniu udał się korespondent do dyrektora teatru i przedstawiając mu się, jako wielki miłośnik sztuki dramatycznej, prosił o wskazanie adresu „Ibsena“. Dowiedział się, że zastanie go w sąsiednim hotelu, przy kołach. Udałszy się tam, rzeczywiście spostrzegł przy stole dwóch panów, z których jeden ukiwał się był publiczności jako autor „Wroga ludu“. Korespondent podszedł do niego i uderzając go po ramieniu, zapytał: „Panie Ibsen, w jaki sposób pan, zmarły przed kilku laty, ukazujesz się dziś publiczności“. Po tych słowach, przerażenie odbiło się na twarzy „Ibsena“ i jego towarzysza. Zaczęli też prosić dziennikarza, by ich nie zdradził, nie zgubił. Gdy upewnili się, że „dziennikarza“ niema względem nich żadnego złego zamiaru, opowiedzieli, iż jako agenci sztuk teatralnych, objeżdżają małe miasta amerykańskie. Ponieważ zaś publiczność amerykańska ciekawa jest zwyczajów autorów, żeby ją ścigać do teatru, chwycili się agenci śmiałego pomysłu i za każdym razem zapowiadają przybycie autora. W ten sposób ukazują się jeden za drugim Ibsen, Sardou, Dumas, a nawet jak Schiller.

● Wiek Midhata-baszy. W połowie ubiegłego stulecia u pp. K. w okolicy Łomży był ogródnik. Miał on urodziwą córkę Annę, która dostała się na pokojówkę do pp. K. a ci, wyjeżdżając co roku do Egiptu, zabierali ją ze sobą. Ostatniego roku p. K. umarła w Kairze, zwłoki jej sprowadzono do kraju, ale pokójówka nieboszczki zaznałszy się z jakimś grekiem, który przyrzekł się z nią ożenie, została w Kairze. Grek jednak nie zaślubiał Anusi, lecz przywiózł ją do Konstantynopola. Anusia była dość inteligentną dziewczyną, umiała pisać, wszelako dała się tak opłacać grekowi, że poddawała się bieżnie jego wady. Wkrótce dostała się do haremu. Jak się okazało, był to harem Midhata-baszy, dyktarza dworu sułtańskiego.

W dziesiątym lat później, około r. 1870, Midhat-basza zanieczył harem dla spraw publicznych, wreszcie stał się twórcą praw konstytucyjnych dla swego kraju, a następnie było uwolnienie z haremu kobiet niewolnych, Anna, która w haremie nosiła imię Sulmy, podzieliła los kilku innych swoich towarzyszek, t. j. otrzymała wolność. Na pożegnanie Midhat-basza wyróżnił Annę-Sulmę, gdyż doręczył jej znaczniejszą kwotę pieniędzy w monecie rosyjskiej, oraz dał jej list polecający do konsulatu i Anna wraz z córeczką, która przyszła na świat w haremie, powróciła w strony łomżyńskie. Żył jeszcze jej ojciec, który miał ją za straconą. Wieść o jej powrocie zrobiła wrażenie, oczywiście głównie dlatego, że się dowiedziano, iż Anna przywiozła z sobą znaczny fundusz, którego pochodzenie wylumaczyć spadkiem po mężu greku. Przy pomocy znajomych nabyła majątek w Łukowie.

Około r. 1878 wydała córkę za mąż za jednego z młodych ziemian, ja w r. 1893 umarła.

● Arcybaszaw prawem Kościuski. Jak wiadomo, prokuratora pruska zarządziła w swoim czasie konfiskatę powieści wybitnego pisarza rosyjskiego Arcybaszawa p. n. „Sanin“, wydanej w Berlinie w przekładzie niemieckim, dopatrując się w niej wykroczenia przeciw moralności, zaś wydawcę dzieła pownała do odpowiedzialności sądowej. Trybunał berliński innemu jednak był zdania, bowiem wydawcę uwolnił zupełnie, a powieści przyznał prawo obywatelstwa. Sąd więc nazwisko Arcybaszawa słało się w Niemczech rozgłoszonym, a cała prasa niemiecka notuje szereg szczegółów biograficznych, między którymi znajdujemy ciekawą dla nas wyznaczenie autora, odnośnie do jego pochodzenia.

Oto, co w jednym z pism berlińskich mówi o sobie Arcybaszaw: „Urodziłem się w r. 1878 w małej miejscowości południowej Rosji. Z pochodzenia i nazwiska jestem tatarzem, jednak w żyłach moich płynie mieszanina krwi rosyjskiej, francuskiej i polskiej. Ponadto między przodkami moimi jest jeden, z którego jestem absolutnie zadowolony: jest nim znany w historii dowódca powsta-

nia polskiego, Kościusko, pradziad mój po kądzieli. Ojciec mój, oficer poznański, był średniozamożnym obywatelem ziemskim, matka zaś w r. 1881, umarła na suchoty, pozostawiając mi sędę w postaci tuberkulów. Poważnie zachorowałem dopiero przed dwoma laty, aczkolwiek już oddawałem tuberkuly atakowały mnie w formie coraz to innej. Obecnie przebywam na Krymie i lecę się bez wiary w wyzdrowienie“.

Nie wnikając oczywiście w prawdziwość wyznania co do prawstwa Kościuskiego, wiadomość powyższą podajemy na rachunek autora.

ODPOWIEDZI OD SEKRETARJATU Informacyjno-społecznego.

— W. W. — Do otrzymania tytułu lekarza dentysty potrzeba: 1) świadectwa z ukończenia przynajmniej 6 klas średniego szkalu naukowego; 2) ukończenia szkoły dentystycznej; 3) złożenia egzaminu przy uniwersytecie lub Akademii Medycznej. Tytuł „dentysta“ obecnie zupełnia nie ma.

— R. O. — Ze względu na uporządkowanie spraw majątkowych może być udzielona prolongata na termin 2-ach lat.

Ułga rzędu 2-go przysługuje jednemu zdołnemu do pracy przy jednym lub kilku braciach, do pracy niezdolnych.

— M. J. — Odpowiedź będzie listowna.

Stan pogody.

Spostrzeżenia stacji meteorologicznej przy wileńskiej szkole junkrów.

Z dnia 27 czerwca.

Cisnienie barometryczne w mm. 729.5
Temperatura powietrza według C:
a) średnia temperatura 14.7
b) maximum 18.9
c) minimum 12.5
Chmurność wedł. 10 st. syst. 9
Wilgotność powietrza:
a) absolutna 12.3
b) stosunkowa 99%
c) wedł. hygrom. 65%
Kierunek i siła wiatru w m/s:
a) o 7-ej z rana S 4.5
b) o 1-ej w poł. S 2.9
c) wieczor o 9-iej wiecz.
Ilość opadów w mm. 0.3
Uwaga. Jutro przewidywany jest dzień pochmurny.

Z handlu

Sole lecznicze.

Leczenie naturalnymi wodami mineralnymi dostępne jest tylko niewiele ludziom ze względu na droższe sprowadzanych wód w butelkach, a także z powodu wielu niewygod, połączonych z ich użyciem (szybkie pusucie się, niemożność otrzymywania o każdej porze świeżej wody, trudność w dostawie i t. p.).

Aby umożliwić szerszym warstwom leczenia się wodami mineralnymi, Towarzystwo „Artisal“ wypuściło cały szereg soli leczniczych, których działanie niezem się nie różni od działania wód mineralnych.

Sole „Artisal“ są bardzo tanie, dostępne więc i dla ludzi niezamożnych. Sprzedawane są one w wygodnych fiakonach, do których dawane bywają miarki, dokładnie sprawdzone. Zawartość miarki odpowiada ilości soli, znajdującej się w szklance wody naturalnej. Dla przygotowania wody ze soli „Artisal“ należy, odmierzywszy sól miarką, rozpuścić ją w szklance wrzącej wody.

Niektóre sole, jak np. bardzo skuteczne przy kaszlu Ems Obersalsbrunn, należy pić z ciepłym mlekiem. Każdy fiakon soli „Artisal“ odpowiada 30 butelkom wody.

Znakomite powagi lekarskie gorąco polecają sole lecznicze w zamian przywożonych wód. O solach „Artisal“ istnieje mnóstwo świętych świadectw najwybitniejszych lekarzy rosyjskich.

Redaktor i wydawca

WOJCIECH BARANOWSKI

Jedne praktyczne w naszych warunkach, t. j. przy naszych drogach, mostach i braku umiędzynarodowienia obsługi

„PÓŁPARÓWKI“

małe przewoźne garnitury młocarniane, złożone z oryg. ameryk. lokomobilii do spirytusu denaturowanego lub gazoliny (na cenę Rb. 1,190.00 lub drożej) i czeskiej młocarni Wichterlego (na cenę Rb. 400 i drożej)

BEZPIECZNE. — PROSTE. — ŁATWE DO OBSŁUGI.

POLECA ZYGMUT NAGRODZKI W WILNIE ul. Zawalna № 11

SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH. Wypłata może być rozłożona na raty. 4-1-803a

Doświadczona nauczycielka francuska, niemiecka konwersacja, muzyka, 400. Nauczycielka wyborny niemiecki, wyższa muzyka, rosyjski, 500. Biuro J. Holikowskiej, Chmielna 36, Warszawa. 202a

NIEMIECKA Akademia Inżynierska w Wismarze nad morzem Bałtykiem. Kursy dla cudzoziemców. Warunki przyjęcia w programie. 44a

Wirówki ręczne i transmisyjne „GLOBE“

Matłnice rozmaitych systemów i wielkości, oraz wszelkie narzędzia i maszyny młeczarskie posiadane na składzie

BIURO ROLNICZE I TECHNICZNE „POMOC“ w Wilnie 5-to Jerska 27, Telef. 847.

Wirówki „Globe“ oryginalne szwedzkie na licznym konkur-sach i badaniach porównawczych wykazywały się jako najlepsze w budowie, trwałości i szybkości mycia, dokładności oddzielania tłuszczu, ayskalu zbyt olbrzymi i powszechne uznanie. 2-2-803a

T=8=M i W. Isserlin, Wilno, ul. Wielka № 60, (d. Bci Cholem).

Ag-ra Ake. T-wa, „Gramofon“ i „SYRENA“

jedne przedstawicielstwo fabryki gramofonów

Posiada duży wybór gramofonów najnowszych konstrukcji i płytek ostatniego nagrań. 50-40-1189a

Gramofony od 12 rub., płytki od 50 kop.

Otrzymamy płytki polskie „Zonofon“ nowego nagrań. Cena ekstranormalna płytki „Gram“ i „Rb“ 50k

Idealny środek przeczyszczający!

RICINUS SICCOL

Olej rycynowy w proszku. Doza dla dzieci 5 kop. Dla dorosłych za 10 kop. 12-3-021a

Skład Wileńskiego Towarzystwa Rolniczego Wilno — Zawalna 9. 53a

POLECA: Obsypniki do kartofli różnych systemów oraz WYPIELACZE „Planet“ ręczne i konne

EGZYSTUJE OD 1824 r. Cesarsko-Królewska uprzywilejowana fabryka instrumentów muzycznych, W. STOWASSER SYNOWIE w Graslitz (Czechy)

i w Warszawie, Nowy-Swiat 36h

POLECA: wielki wybór dętych, rąnitych i innych instrumentów muzycznych, jak i przyrządów do nich dla orkiestr kościelnych, straży ogólnych, fabrycznych, szkolnych i amatorskich. 1047a

Cenniki wysyła się bezpłatnie.

MACZKA NESTLÉ MLECZNA

12-5-231a IDEALNY POKARM dla niemowląt i dla dorosłych chorych na żołądek.

W

ŻNIWIARKI MAC CORMICKA „DAISY”

są niezrównane w dokładności wykonywanej roboty, lekkie w ruchu, jedyne nietargające zboża, najłatwiejsze przy remoncie, słynne na świat cały z łatwej i prostej obsługi.

SPRZEDAŻ W SKŁADZIE
Wileńskiego Towarzystwa Rolniczego
w Wilnie.

15-12-536a

Blednica (Anemja).

Starczy Lekarz Władysław Korpuz Kadeckiego Dr. Med. Szulz we Lwoku: „Stosowałem Haematogen D-ra Hommela przy leczeniu blednicy w 6 wypadkach. Spostrzeżenia moje nad działaniem Haematogenu tem więcej interesujące, gdyż tym samym pacjentom zastosowywałem w przeszłym roku wszelkie preparaty żelaza z bardzo małym skutkiem. Po zastosowaniu Haematogenu rezultaty były znakomite i po upływie 1 1/2 miesiąca po kuracji świetny stan chorych nie tylko utrzymuje się w pełni, lecz nawet postępuje. Jedną z najważniejszych oznak Haematogenu jest ta, że nadzwyczaj zwiększa apetyt”.
gorąco zalecam przez 5000 profesorów i lekarzy zarówno zagranicznych jak i krajowych, jest do nabycia we wszystkich aptekach i składach aptecznych. Żądać tylko Haematogenu D-ra Hommela i nie brać fałszyfków.

SYFILIS

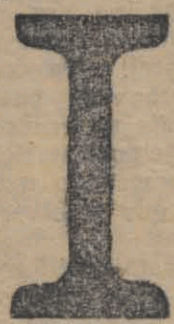
i jego zupełne wyleczenie bez stosowania rtęci i jodu. Naukowo-popularna książka profes. A. Juliana, wysłać się wszystkim po nadstaniu 3-4 k. marek. — Skład wydawnictwa: Siewierny Ekspertyjny Dom BERZE (Odz. № 114). Petersburg, Zagorodnyj pros. № 9. 10-6-504a

Z okazji do sprzedania

na warunkach dogodnych sklep materiałów piśmiennych i szkolnych. Dowiedzieć się można w Biurze ogłoszeń Ch. B. Graca i Syna, Wilno, Wielka 60. 3-2-872a

BELKI ŻELAZNE

dwuteownikowe, wszelkich profili i wymiarów,

2-1
873a

oraz wszelkie artykuły budowlane

POLECA

WILEŃSKIE

BIURO BUDOWLANE

prospekt 5-to Jerski 9,

(d. Śniadeckiej),
Telefony № 200 i 250

BEZPŁATNIE

przerabiamy

Gramofony na „Pathéphony”

„BEZ IGIEL, BEZSZUMNE”

kupującym u nas 15 płyt dwustronnych po 1 rb. 20 kop.

GRAND MAGASIN

L. ZAŁKIND, Wilno

róg Wielkiej i Niemieckiej № 73.

SKŁAD FABRYCZNY

OBUWIA

Fabryki Warszawskiej 900a

N. I. Brochisa i Synów

Olbrymi wybór obuwia najlepszych gatunków i najnowszych fasonów. Ceny fabryczne—stałe.

Nieślickie kalosze „Kolumb”.

Br. N. i J. GUTMANN

ul. Wielka № 82, d. Pupkinowej, vis-à-vis teatru.

MAGAZYN FIRMY

Br. FRENKIEL

Minsk lit., ul. Gubernatorska.

UWAGZIE PUBLICZNOŚCI!

Dokładając wszelkich starań naszym klientom, zaangażowaliśmy się do dostarczenia im w miarę potrzeby wszelkich potrzebnych im artykułów. Z poważaniem
BR. FRENKIEL

w celu zupełnego zadowolenia na miejsce krojeckiego dotychczasowego p. Rusinowa, krojeckiego z poważaniem
BR. FRENKIEL

DR. B. LOWENSTEINA FOSMOZA

NAJLEPSZA
MĄCZKA ODŻYWCZA

skład apteczny. Cena pudełka rb. 1 — Skład główny T-wa I. B. Segal w Wilnie. 13-3-644a

Dla dzieci, matek, rekonwalescentów, osób nerwowych i starców. Fosmoza zapewnia prawidłowy rozwój krwi, kości i mięśni. — Niezbędny pokarm dla dzieci w okresie ząbkowania i rośnięcia.
Liczne opinie Pp. lekarzy i ordynatorów szpitali dołączają się do każdego pudełka. Dostać można w aptekach i niżej wymienionym marcecie.
Zgadzając się, Panie, we wszystkich składach perfumeryjnych i aptekach „Pâte Nippon”. Który wam sprawi radość, szczególnie i dla młodości i piękności.
Skład główny: T-wa NIPPON, Petersburg, Newski pros. 110/100, telefon 295-15.
Po nadstaniu adresu, bezwzględnie otrzymacie bezpłatnie książkę znakomitej japońskiej koneszjacji: „DLA CZEGO JESTEM TAK PIĘKNA I MŁODA”. 18-2-651a

Uwagze pań! Pâte Nippon

(Krem japoński dla twarzy — Szedwr-kosmetyki)

„Pâte Nippon” nie może być porównywany z żadnym europejskim kremem. Dobrym jest nie tylko dla tego, że odaje wielką korzyść, ale i dla tego, że usuwa wielką szkodę, wyrządzoną używaniem poprzednio kosmetykami.
„Pâte Nippon” niezbędny jest dla pań, jak słódce, jak powietrze.
„Pâte Nippon” ochrania skórę od zgrubienia i rozprękania, chroni od działania ostrych, zimnych wiatrów i pyłu; usuwa opalenia i piegi.
„Pâte Nippon” należy używać wszędzie, gdzie świeci słódce i dmie wiatr. Żadna wołka nie ochroni was, panie, tak, jak „Pâte Nippon”.
„Pâte Nippon” wzmacnia i konserwuje muskuly, nadaje skórze czystość i miękkość. Użyjcie—nie pracujcie, a zadowolicie.
„Pâte Nippon” ożywia wędrujące tkanki ciała, odmładza skórę, nadając jej świeżość i kolor młodzieńczy. Wygląda i niżej wymienionym marcecie.
Zgadzając się, Panie, we wszystkich składach perfumeryjnych i aptekach „Pâte Nippon”. Który wam sprawi radość, szczególnie i dla młodości i piękności.
Skład główny: T-wa NIPPON, Petersburg, Newski pros. 110/100, telefon 295-15.
Po nadstaniu adresu, bezwzględnie otrzymacie bezpłatnie książkę znakomitej japońskiej koneszjacji: „DLA CZEGO JESTEM TAK PIĘKNA I MŁODA”. 18-2-651a

Magazyn przedmiotów brylantów, złotych, srebrn. i zegark.

F. Konigsberga

Wilno, ul. Wielka № 84,

(naprzeciw teatru)

Tamże wielki wybór biżuterii i zegarków

najlepszych fabryk genewskich.

Sprzedaż po cenach niskich z gwarancją. — Przy magazynie znajd.

15-8 — duże się gawerlnia i pracownia zegarmistrzowska. 11a

UWAGA!

Na Rb. 150—krajowego wyrobu nagrodzona medalami na wystawach w Poniwiezu, Lipnie, Lublinie i Petersburgu.

Maszyna do wyrobu CEGLY PIASKOWEJ,

nie wymagająca żadnych żelaznych podkładów, które ogromnie podnoszą koszt wszystkich innych maszyn. Polecamy również najlepsze i najtańsze maszyny do wyrobu z piasku i cementu:

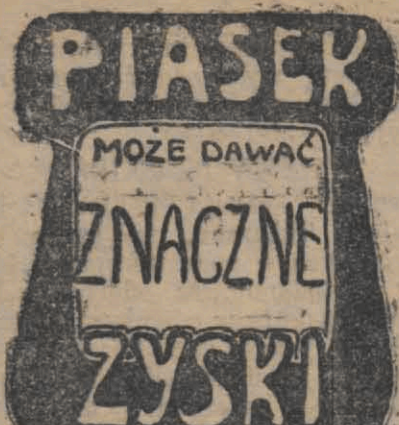
Dachówek (od Rb. 50),

Drenów, Cembrowin, Rur i t. p.

NAJWIĘKSZY WYBÓR MASZYN DO WYROBÓW PIASKOWYCH

J. Zabokrzecki i S-ka

Warszawa, Zielna № 6.



Cenniki gratis na żądanie.

10-9-436a

DOM HANDLOWY

Józef Jacuński

LIBAWA.

Poleca prawdziwy angielski

Superfosfat

ORAZ

Tomasówkę

i inne nawozy sztuczne w nowych mocnych workach, po cenach hurtowych z gwarancją za dobrotę towaru.

2-2-623a

Tow. fabryki tabaczej S. GABA

W MOSKWIE.

Staly wybór świeżego tureckiego tytoniu, papierosów w nowo-wytworzonym składzie tabacznym

5-to Jerski prospekt № 10, naprzeciwko Banku Północnego.

15-2-870a

ALEKSANDER SZWEDE

Wilno, Świętojerski prospekt № 1,

buduje i przeprowadza remont gorzelni i rektifikacji, dostarcza narzędzia rolnicze, beczki i miary do spytysu, drut kolezasty, łopaty i widły do kartofli i buraków, siatki do ogrodzeń zboża, piasku, tkaniny metalowe, lufce, białe, czarne, dachową i cynkową, rury ołowiane, piony, kłódki, naczyńia emalowane, okucia do drzwi i okien, zamki, klamki, reflektory do lamp.

5-2-858a

Warszawska Szkoła Lekarsko-Dentystyczna

A. TROPPIA

Zapis nowostępujących słuchaczy i słuchaczek już rozpoczęty. Kursy czytane przez profesorów Warsz. Ces. Uniwersytetu. — Program wysyła się bezpłatnie. 6-3-585a



FABRYKA POWOZÓW

Braci Staroniewiczów w Wilnie

przyjmują wszelkiego rodzaju obstarunki i reperacje. Ceny umiarkowane. Na składzie jest wielki wybór gotowych powozów wszel. typów. Skład: Podgórny zaułek, dom własny. Kantor: ul. Zacharzewska, dom Braci Rakowszczyk.

Rok XXXIII istnienia.

Najtańsza i najobfitsza ilustracja dla Rodzin Polskich

„Biesiada Literacka”

z bezpłatnym dodatkiem powieści najciekawszych autorów polskich co tydzień.

Redaktor i wydawca Michał Synoradzki.

„BIESIADA LITERACKA” obejmuje wszystkie rodzaje literatury pięknej, chwytliwą, bieżącą, wesołą, bistrają, wiedzę gruntowną w formie popularnej, politykę, wychowanie, słowem wszystko, co stanowi potrzebę umysłu inteligentnego. Szczególniej uwzględnia dzieje ożywcze.

W r. 1909 drukować będzie powieści: Wiktora Gomułickiego „Siódme „amen” J. M. Pankraticzkiego”, z czasów saskich; Michała Synoradzkiego „Pułk Czartaków”, z czasów Królestwa Kongresowego; Marii Ródmiewiczówny „Obywateli”; Sylwiusza Kondratowicza „Cherlaka”; na tle wypadków lat ostatnich. Nowele: Elizy Orzeszkowej, Marijana Głowackiego, Zuzanny Rabskiej, Tadeusza Jaroszyńskiego, Jerzego Orwica, Stanisława Ostrowskiego, Henryka Zbierzchowskiego. Poezje: Marii Czerkowskiej, Kazimierza Glińskiego, Jana Kasprzowicza, Marii Konopnickiej, Or-Ota, Wacława Wolskiego i innych. Opowiadania historyczne: Wacława Bartoszewicza, Marijana Dubieckiego, Aleksandra Kraushara, prof. Kazimierza Krola. Szkice przyrodnicze i psychologiczne prof. dr. Ochorowicza, Feljony społeczne: K. Bartoszewicza, Z. Dębickiego, W. Gomułickiego, M. Synoradzkiego, J. Ursyna.

W dziale ilustracyjnym: reprodukcje obrazów Matejki, Siemiradzkiego, Brandta, Kossaków, Fałata i innych mistrzów swoich, a także najciekawszych dzieł mistrzów cudzoziemskich.

Muzeum Pamiątek Narodowych: pomniki, gmachy, miejscowości historyczne, portrety znakomych mężów i t. p. W bezpłatnym dodatku powieściowym — utwory najwybitniejszych autorów polskich: J. I. Kraszewskiego, Z. Kaczowskiego, W. Łozińskiego, L. Sowińskiego, P. J. Bykowskiego i innych.

Warunki prenumeraty:

W WARSZAWIE: Rocznie rb. 6, Półrocznie „3, Kwartał „1 k. 50. Na prowincji: Rocznie rb. 8, Półrocznie „4, Kwartał „2.

Na żądanie administracja wysyła numer okazowy bezpłatnie.

Adres redakcji i administracji:

Warszawa, plac Warecki 4. 140a

Dla czego

dla słabowitych i rekonwalescentów lekarze zalecają wino „Saint Raphael”, (Kompanij win „Saint Raphael”, Valence (Drôme) we Francji). Dla tego, że

ONO

jest toniczne, wzmacniające, ułatwia trawienie, sprzyja tworzeniu się krwi, odświeża i przywraca siły.



Uznane jest za pożyteczniejsze, niż preparaty zawier. żelazo, lub obinowa. Wino „Saint Raphael” jest środkiem odżywczym, wzbuja apetyt, również poleci go można jako środek gaszący pragnienie. Zaleca się wypić mały kieliszek przed obiadem i lub po obiedzie, rozcieńczony szklanką gorącej wody. 844a

Dostać można w aptekach, składach aptecznych i handlach win!

W MINSKU LIT.

z powodu wyjazdu do sprzedania

DWA DOMY

na własnej ziemi; 550 sąż. kw.; wygody: ogród owocowy. Władomości w właściciela: ul. Krasna 8 (Trojecka Góra), 10 — 12 g. i 6-7 g. wiecz. 3-3-667a

„KONSTRUKTOR”

Biuro Techniczno-Budowlane

Wilno, ulica 5-to Jerska № 20. Telefon № 570.

Wodociągi, kanalizacje, instalacje elektryczne, Telefony, poronochrony, ogrodzenia z siatki jednolitej, Schody, balkony, okna do drzwi, okien i pięców, Maszyny do wyrobu cegły, dachówek i rur

19-4-837a

Z piasku i cementu.

Płytki terrakotowe i glazurowane fabr. Akc. Tow. Dzielwski i Lange. Motory do ropy naftowej, fabryki „PERKUM”. Tektura dachowa i farby smołowe do malowania drzewa, tekstury i blachy, o 50% tańsze od olejnych, fabr. S. Gojewskiego.

Filtry pokojowe do wody Mallie

systemu Pasteura, po 7 r. 50 k., 10 r. 50 k. i drożej za sztukę. Skład artykułów wodociągowych, technicznych i elektro-technicznych.



Majątki do nabycia z kapitałem od 5000 do 50,000 (50 tys. rubli).

Pieniądze do włożenia na 1-szą hypotekę. Pożyczka u Juliana Krawczyka, Wilno, Gubernatorska 10, telefon № 890. 6-6-2329

Posady majera, inkasenta, kasjiera, kancelarza osobistego lub pracownika biurowego, poszukuje wykształcony mężczyzna 40-letni. Najlepsze referencje. Oferty uprasza się składać w Administracji „Kurjera Lit.” pod „Antoni Cz.”. 6-5-249a

Pedagog wychowawca, po lat dwanaście wychowywał dzieci obywateli ziemskich (specjalność w prowadzeniu chłopów: słabowitych i nerwowych), poszukuje posady na wsi. Listy: Minsk g. Pedagogowi, Okrągły zaułek № 3. 6-5-238a

Poszukuje się studenta 3-ga dzieła. Potrzebna znajomość języka niemieckiego. Pożyczka u Juliana Krawczyka, Wilno, Gubernatorska 10, telefon № 890. 8-2-2368

Poszukuje posady gorzełnika, posiadającego świadectwo, zgadzającym się na wyjazd. Adres: Zawalska 64, Szabuniewicz. 6-2-2361

Poszukuje współpracownika do pracy w biurze, znajającego dobrze ten fach. Wielka 40 m. 6. 3-1-257a

Potrzuje mieszkanie z meblami, pokój, nie daleko od kościoła Św. Katarzyny, na 1 piętrze, od powiatu warszawskiego. Oferty w „Kurjerze Litewskim”, pod literami J. Z. 8-8-256a

„Renometr” Częstocho- wa, III Aleja № 60-ty, na warunkach najdogodniejszych przeprowadza: sprzedaż, zamiany, dzierżawy, parcelację majątków ziemskich, nieruchomości miejskich, oraz zakładów przemysłowych. 25a

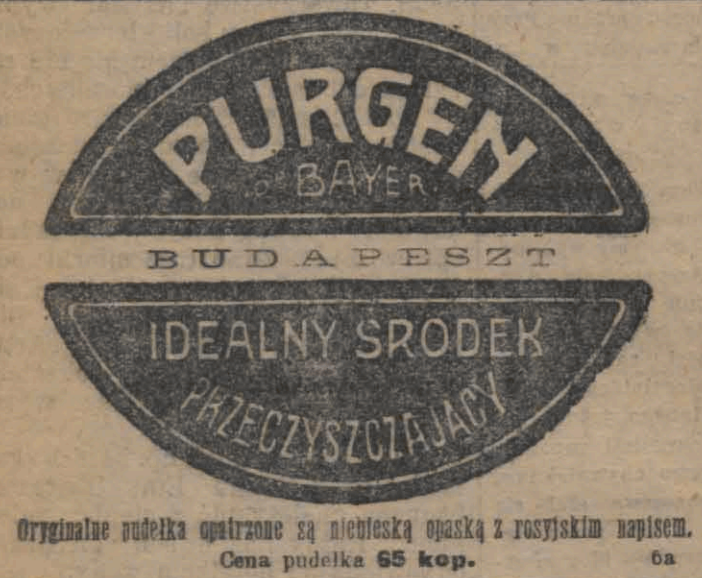
Sprzedam dom tanio, murowany, w centrum miasta, ulica Pryncypalna. Po oferty zgłaszać się do A. Kowczyna od 10-2 po poł. w Wilnie, w Północnym Południowym Osiedle, w Towarzystwie ul. Trocka d. № 8 m. 1. 16-10-2346

Truskawki codziennie świeże po cenach umiarkowanych do nabycia w składzie nasion Towarzystwa Pomocników Wielka 4 i w wili Teresopol, Łódź 47. 3-3-248a

Ukończywszy wyższą kursyjną i znając masaż, oraz szpiczenie ospy, poszukuje stałej posady, w mieście lub na wsi. Oferty: dla „Stała posada” przyjmują Administracja „Kurjera Litewskiego”. 6-5-249a

Wspólnik do korzystnego interesu potrzebny z 2,000 rubli. Oferty „Byt”, Wilno, poste-restante. 2363

Z powodu wyjazdu do sprzedania: dawna, tanio dom drewniany, przynależący do dochodu 162 rb. rocznie. Lastowa wila № 10, obok 1-go stanu, Helena Rykus. 2-2-2367



STOWARZYSZENIE ROLNICZE W KOWNIE poleca nawozy sztuczne: Superfosfat polski i zagraniczny, Tomasówkę rosyjską i zagraniczną. Kainit i sól potasową. Mąkę kostną po cenach hurtowych z gwarancją za dobroć towaru.



Japoński Krem „BANZAI”

Na piegi i żółte plamy, zmarszczki i węgry.

Działu szybko i nie wymaga dłuższego smarowania. Po użyciu jednego sło-

żka cera twarzy staje się białą, gładką i nabiera lekkiego różowego koloru. Cena słoika 1 rb. 50 kop. Sprzedawca we wszystkich aptekach, składach aptecznych i perfumeryjnych. Hurtem u wszystkich większych drogowców w Cesarstwie. 4-4-608a

Praktyczne, tanie, eleganckie i niezbędne dla każdego wieszanie lub letnie nieprzemakalne palto lub pelerynę nabyć można w fabryce M. LEWINKAHANA

Wilno, ul. Wielka № 20, vis-à-vis 2-giego gimnazjum 2 piętro, wejście od frontu; z nieprzemakalnego sukna zupełnie miłego i bez wszelkiego zapachu, z gwarancją. Męskie, damskie, dziecięce, dla duchowieństwa i wojskowych. Wyrób szwedzkiej kurtki z psiej skórki. — Ceny fabryczne. Przyjmują się obstarunki. Skład kamkowych obcasów. Zamówienia zamieszajemy wysyłamy po otrzymaniu zaskazku. 10-7-623a

